

# DZIENNIK WILEŃSKI

## GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.  
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Poniedziałek 4 stycznia 1937 r.

Nr. 3

## Przyczyny choroby Ojca św.

### Zwapnienie naczyń krwionośnych grozi komplikacjami

RZYM, 2.I. Agencja Stefani donosi: Papież spędził noc ub. bardzo spokojnie, spał przez kilka godzin. Zrana Papież przyjął sekretarza kardynała Paceli ze zwykłym raportem. Można uważać, iż pogorszenie w stanie zdrowia Ojca św. obecnie następuje.

Według wiadomości ze źródeł miarodajnych przebieg choroby od 4 grudnia wynika ze zwapnienia naczyń krwionośnych (arteriosklerozę), której pierwsze objawy dały się zauważyć przed trzema laty. Gdy dnia 4 grudnia Papież musiał położyć się do łóżka, sądzono, że wypoczynek da dobre wyniki. Istotnie zauważono pewną poprawę, aby wzmocnić oporność organizmu zwiększono odżywianie, lecz organizm wyczerpany przez krwawienie

zylaków, nie reagował należycie. Obecnie po tygodniu na zmianę występujących poprawy i pogorszenia, nastąpiła stabilizacja. Ten stan rzeczy jest groźny.

W istniejących okolicznościach byłoby przesadnym optymizmem przypuszczenie, iż Papież będzie mógł dojść całkowicie do zdrowia. Obieg krwi powoli wprawdzie ale nieustannie staje się coraz powolniejszy, są dni, kiedy puls Papieża wynosi 80, a kiedy indziej dochodzi do 120. Na razie nie budzi obaw natychmiastowych.

Papież pracuje bez przerwy, ale ta praca nie jest dla jego stanu zdrowia korzystna, gdy zarówno położenie Kościoła jak wydarzenia międzynarodowe pełne niebezpieczeństw, martwią Ojca św. Gdy Pius 11-ty zagłębia się w zagadnienia

Rosji sowieckiej i Hiszpanii, ogarnia go przygnębienie. Pomimo bólów, wywołanych przez chorobę, Papież nie chce odkładać pilnych spraw bieżących, zdaje on sobie całkowicie sprawę ze swego stanu i zachowuje mimo to wzruszający spokój.

## Dalsze wrzenie w wojskach Czang-Sue-Lianga

SZANGHAI, 3.I. Według wiadomości z dobrych źródeł, w wojskach Czang-Sue-Lianga i Hang-Fu-Czena, stacjonowanych w San-Fue, daje się zauważyć wzrastające wzburzenie. Przewódca ruchawki domagają się utworzenia rządu wspólnego frontu, obejmującego wszystkie partie, a w

tej liczbie i komunistów. Jest rzeczą możliwą, że Nankin będzie zmuszony pójść na drogę represji.

Gubernator wojskowy prowincji Konan, sąsiadującej z prowincją Szan-Si, przeniósł kwaterę główną do miejscowości Loyang, położonej na linii kolejowej Lunghi—Sian-Fu.

## Jak zginął francuski dziennikarz i dowody wymordowania 15 tys. oficerów rezerwy w Hiszpanii

PARYŻ, 3.I. Śmierć dziennikarza francuskiego, specjalnego wysłannika „Paris Soir”, Louis de la Pré, który zginął na pokładzie samolotu ambasady francuskiej w Madrycie, dała powód nie tylko do wymiany

diplomatycznych między rządem francuskim a rządem Walencji, ale także do incydentów prasowych we Francji. Już przed kilku dniami komunistyczna „Humanité”, reprodukując faksymile telefonogramu pana de la Pré do redakcji, w którym korespondent ten w bardzo ostrej formie uskarża się na nie zamieszczanie nadsyłanych przez niego informacji, wystąpiła z twierdzeniem, że redakcja „Paris Soir” czyniła to z pobudek natury politycznej, nie chcąc publikować tych przychylnych dla frontu ludowego wiadomości. Obecnie z kolei prawnicze „Echo de Paris” przytacza dziś sensacyjną deklarację pewnego hiszpańskiego lekarza, z której wynikałoby, że DE LA PREE ZGINĄŁ NA SKUTEK ZGORY PRZYGOTOWANEGO PLANU, MAJĄCEGO NA CELU NIEDOPUSZCZENIE DO WYWIEZIEŃIA Z HISPANII DOKUMENTÓW FOTOGRAFICZNYCH, STWIERDZAJĄCYCH ROZSTRZELANIE

PRZEZ RZĄD FRONTU LUDOWEGO 15 000 OFICERÓW REZERWY NA ROZKAZ MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH. Dziennik twierdzi, że fotografie te znajdowały się w posiadaniu dr. Hery, delegata międzynarodowego Czerwonego Krzyża, który był wraz z dziennikarzem francuskim na tym samym samolocie.

Sprawa śmierci redaktora de la Pré jest przedmiotem wymiany poglądów na drodze dyplomatycznej. Ambasador hiszpański Araquistain w trakcie ostatniej wizyty, złożonej w sobotę podsekretarzowi stanu we francuskim M.S.Z. Vienot, wręczył mianowicie notę, w której rząd Walencji podaje w wątpliwość fakt, że samolot ambasady francuskiej został zestrzelony przez samolot rządowy. Podobną tezę rozwija ogłoszony przez radykalną „Oeuvre” list hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych do francuskiego chargé d'affaires w Walencji.

## Nowe sukcesy wojsk narodowych

### Wielka klęska czerwonych w okolicy Valenzuela

SALAMANKA, 3.I. Wojska powstańcze, działające na froncie południowym, zajęły w sobotę miejscowość Abejancar i szereg wzgórz w Andaluzji, dzięki czemu przywrócić została łączność pomiędzy Porcuna a Valenzuela. Komunikat urzędowy głównej kwatery w Salamance podaje, że wojska powstańcze przez manewr okrążający zmusiły oddziały rządowe do porzucenia szeregu linii obronnych, ciągnących się na przestrzeni 3 km, przy czym w ręce powstańców wpadło 15 armat, ogromne zapasy materiału wojennego oraz liczne karabiny maszynowe. Na odcinku Viana oddział kawalerii powstańczej zaskoczył i rozbił oddział milicji rządowej, który pozostawił na

placu boju kilkudziesięciu zabitych i rannych.

PARYŻ, 3.I. Agencja Havasa donosi z Avila, że spokój, który panował ostatnio na froncie madryckim, przerwany został wczoraj na skutek krótkiej gwałtownej operacji oddziałów powstańczych w dzielnicy Uniwersyteckiej.

Rankieb, po ostrzelaniu pozycji wojsk rządowych, koło dzielnicy Paseo, wojska powstańcze przypuściły atak i zajęły ważny punkt strategiczny.

### NIEMCY DZIAŁAJĄ ENERGETYCZNIE.

PARYŻ, 3.I. Rząd hiszpański po otrzymaniu radiotelegramu od admirała, dowodzącego flotą niemiecką na wodach hiszpańskich, zebrał się natychmiast na naradę dla zastanowienia się nad propozycją admirała, według której statek hiszpański „Aragón” będzie zwrócony z chwilą odania ładunku parowca „Polus” i uwolnienia aresztowanego pasażera.

### REWIZJA NA ANGIELSKIM STATKU.

LONDYN, 3.I. Admiralicja angielska została oficjalnie zawiadomiona,

że statek angielski „Black Hill” był ostrzelany przez hiszpańskie szalupy powstańcze, nie został jednak tracony. Otrzymało potwierdzenie krążących pogłosek, według których statek „Black Hill” miał być zatrzymany i zrewidowany przez niemiecki krążownik „Koenigsberg”.

### OPIEKA NAD BEZDOMNYMI.

AVILA, 3.I. Gen. Franco podpisał wczoraj rozporządzenie, w sprawie utworzenia w ciągu 10 dni we wszystkich miastach i miasteczkach specjalnych junt, w skład których mają wchodzić: alkałd, najstarszy kapitan, miejski inspektor higieny i najstarszy z nauczycieli. Zadaniem tych junt będzie opiekowanie się dziećmi bezdomnymi lub porzuconymi w następstwie wojny domowej oraz dziećmi, które, po wzięciu Madrytu, znajdować się będą w okropnych warunkach. Dzieci te powierzane będą na wychowanie jedynym rodzinom, dającym dostateczne gwarancje moralności i religijności.

### 5 TYS. WŁOCHÓW WYLĄDOWAŁO W KADYKSIE.

GIBRALTAR, 3.I. Według niepotwierdzonych wiadomości, w ciągu ostatnich trzech dni wylądowało w Kadyksie ok. 5.000 Włochów, przybyłych na włoskich okrętach wojennych.

### GEN. FRANCO ULASKAWIŁ 60 PRZESTĘPCÓW.

AVILA, 3.I. Agencja Havasa donosi, że gen. Franco ulaskawił 60 przestępców, skazanych na śmierć przez trybunał wojenny, zmieniając im karę na dożywotnie więzienie.

**Proszki**  
"MIGRENO-NERVO-SIN"  
**KOGUTEK**  
ZASTOSOWANIE:  
GRYPY, PRZEZIEBIENIE  
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.

## Strajk fabryk samochodowych w U.S.A.

### Kto będzie robił „Fordy” i „Chevrolety”?

NOWY JORK 2.I. Cały przemysł samochodowy w okręgu Detroit z wyjątkiem zakładów Forda został unieruchomiony na skutek strajków, które wybuchły w fabrykach części składowych. Wedle ostatnich doniesień, strajkuje 40 tysięcy robotników. Dyrekcje odmówiły podjęcia rokowań ze strajkującymi.

strajk ogarnąłby 211 tysięcy robotników.

### Negus udaje się do Palestyny

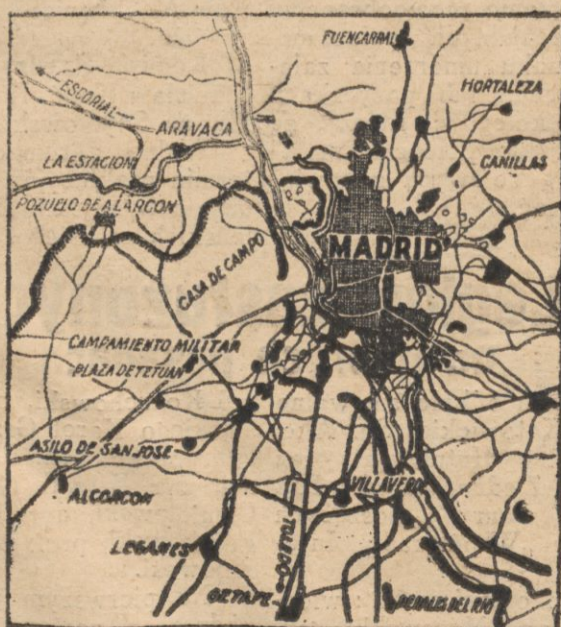
JEROZOLIMA, 3.I. Prasa arabska donosi, że do Palestyny przybędzie ma negus abisyński Haile Selassie z rodziną. Negus spędzić ma w Jeruzolimie święta Bożego Narodzenia starego stylu.

### POGRZEB GEN. V. SEECKT'A.



W Berlinie odbył się pogrzeb twórcy powojennej armii niemieckiej, gen. v. Seeckt'a, przy udziale olbrzymich tłumów.

### FRONT W MADRYCIE.



Posycje powstańców oznaczone są linią czarną z kreskami. Posycje wojsk rządowych oznaczone są podwójną linią czarną.

# Nowa „burżuazja“ w Z.S.R.R. gorsza od dawnej Rozczarowanie André Gide'a „Czerwony raj“ okazał się straszliwym piekłem

Z nieograniczoną wprost wiarą w Sowiety, w nastroju pogodnego optymizmu jechał latem r. b. do sowieckiej Rosji „nawrócony“ na komunizm zaledwie przed kilku laty znany pisarz francuski André Gide. Przekonany był bowiem, że znajdzie tam ucieleśniony ideał wolności, rozmach buntnej nieskrępowanego życia i królująca nad wszystkim sprawiedliwość. Optymizm Gide'a nie jest jednak ślepy i nie załamania mu widoku rzeczy, przed którymi wzdręgał się, które musiały wzbudzić w nim odrazę. Mimo swych radykalnych poglądów i przekonań komunistycznych, Gide jednak jest człowiekiem uczciwym i posiada charakter. „Są rzeczy, które wydają mi się ważniejsze niż moje własne ja, ważniejsze niż Związek sowiecki, mianowicie: humanitaryzm, ludzkość, jej losy i kultura“ — głosi Gide — w przeciwieństwie do innych „przyjaciół“ ludzkości, którzy bezkrytycznie, dla przypodobania się wielbionym przez siebie Sowiety, szerzą o „raju bolszewickim“ wieści zgola białe, jeśli nie wyrażnie kłamliwe. Ten jego obiektywizm — bądź co bądź przychylny dla komunizmu — stał się myślą przewodnią wydanej niedawno jego książki „Powrót z Z. S. S. R.“ (Retour de l'URSS, Edition de la NRF, Gillimard, Paris, 1936).

Oczywiście, widział André Gide w Sowietach rzeczy, które mu się podobały i które wysławia, nie byłoby bowiem komunistą, gdyby ich przede wszystkim nie usiłował dostrzeć, widział jednak i odwrotną stronę medalu. Widział równość, ale także i straszna nędzę, widział bohaterstwo, ale jednocześnie tworzenie nowych klas uprzywilejowanych, nie dostrzegł atoli nigdzie wolności. „Wątpię — pisze w swojej książce — czy dziś w którymkolwiek kraju, nawet w hitlerowskich Niemczech, duch jest mniej wolnym a bardziej złamanym, steroryzowanym i bardziej ujarzmionym“. Wyjaśnia przy tym, że rozwój życia duchowego nie jest możliwym tam, gdzie wszelka krytyka jest zakazana, gdzie wszystkim jedno tylko narzuca się zdanie, gdzie wszystko podporządkowane być musi jednej skostniałej „jedności“ zapatrywań. „W Związku sowieckim, twierdzi Gide, o wszystkim i raz na zawsze wolno mieć tylko jedno zdanie; „Prawda“ co dzień objawia, o czym ludność ma wiedzieć, co ma myśleć, w co ma wierzyć“. O wypadkach hiszpańskich dłuższy czas podczas pobytu Gide'a w Sowietach w ogóle nie mówiono, a nawet okazywano wyraźnie zakopotanie, gdy goście zagraniczni je wspominali, dla tego, że nie wyprzedziła się o nich „Prawda“. Kiedy to wreszcie nastąpiło, milczenie od razu przerodziło się w „entuzjazm“ dla hiszpańskiego frontu ludowego — tak bowiem chciała „Prawda“...

Temu przymusowemu brakowi najprymitywniejszego krytycyzmu przypisuje Gide fakt istnienia w Sowietach dyktatury jednej tylko okreszonej jednostki. „Stal w wszędzie zajmuje pierwsze miejsce, wszędzie, nawet w najmniej lepiance, widzi się jego portret. Nie wiem, czy z „uwielbienia“, miłości czy też bojaźni, ale zawsze i wszędzie jest on“. Jest to także dowodem, że w ZSSR nie ma obywatelstwa ludowi dyktatury proletariatu, jest tylko dyktatura jednego jedynego człowieka. Dziś system sowiecki streszcza

się według Gide'a słowami: Stalin. „W ZSSR są jeszcze nędzarze. Jest ich tam bardzo, bardzo wielu. Sądzę, że ich tam nie zobaczę, bo do ZSSR jechałem właśnie po to, aby ich nie widzieć“ — skarży się dalej Gide i nadmieniam, że warunki bytu ludności sowieckiej są straszne i dla każdego bolesne. Sytuację pogarsza fakt, że odzież, sprzęt domowy i w ogóle wszystko jest w bardzo złym gatunku. Niemala w tym winą osławionego systemu strachanowszczyzny, który sprawia, że wszystko robi się szybko ale byle jak. We „wzorowym“ obozie pracy Artek z dumą pokazywano Gide'owi mur wzniesiony w ciągu 10 dni. Ale mur ten pełen był rysów i szczerb... Zresztą i ta „szybkość“ jest bardzo problematyczna. Gide opowiada, że wycieczka górników francuskich w pewnej kopalni sowieckiej dla żartu tylko stanęła do pracy i w bardzo krótkim czasie dokonała z łatwością więcej i lepiej niż premiowani robotnicy sowiecy. W Sowietach jednak nie wiedzą i nie chcą wiedzieć tego, że robotnik zagranicą pracuje lepiej i w lepszych warunkach. Brak wszelkiego samokrytycyzmu sprawia, że bałwochwalczo uwielbia się wszystko, co sowieckie a z góry odsądza od wartości wszystko co zagraniczne. Jakś student sowiecki objaśnił Gide'a, że nauka obcych języków jest w ogóle zbędna, bo „w krajach burżuazyjnych niczego nie można się nauczyć“, a w Moskwie dziwiono się, że Paryż dużo dawniej niż Moskwa

posiada tramwaje, autobusy, kolej podziemną... „Kto wobec tego powszechnego zubożenia mógłby mówić o kulturze?“ — zapytuje Gide'a kiedy przewodnik jego, człowiek zresztą wykształcony i inteligentny oświadczył: „U nas każdy uczyony musi przede wszystkim podporządkowywać się wytycznym“ nie może powstrzymać się, by wybuchnąć: „Być może że to ze względów politycznych słuszne, ale nie mówcie mi wtedy o kulturze!“ W końcu swej książki wygłasza wreszcie Gide bolesną skargę: „Odcylenie od leninizmu nie było koniecznym... W każdym razie można mówić o niepowodzeniu. Jeśli nie Stalin, to człowiek, istota człowieka data rozczarowanie... Po tylu miesiącach napięcia, po tylu latach, miało się prawo zapytać: czy podnieśliśmy wreszcie wyżę głowę? — bo nigdy głębiej nie ugięto czoła!“ Książka Gide'a wywołała, jak wiadomo, w Sowietach oburzenie. Skreślono Gide'a z listy „honorowych“ członków licznych sowieckich instytucji, a „Prawda“ moskiewska nazywa go „mieszanią starego francuskiego pisarza z biogwardystą rosyjskim“, „typowym przedstawicielem schyłkowej francuskiej inteligencji“, „zakochanym w sobie indywidualistą“, ba, „najbardziej wyrafinowanym pisarzem, lubującym się w perwersjach“. Prawdy o Sowietach nawet ich „honorowym przyjaciołom“ mówić nie wolno...

# S. p. Jan Marweg Śmierć zasłużonego działacza wielkopolskiego

Dnia 31 grudnia 1936 r., krótko przed północą zmarł w Poznaniu, po długiej i ciężkiej chorobie śp. Jan Marweg, w 52 roku życia.

Ś. p. zmarły był znany zaszczytnie z działalności społecznej, publicystycznej i politycznej, tak w Wielkopolsce, jak i w innych dzielnicach. Przed wojną należał do tajnych organizacji narodowych i pracował dla idei narodowej nie tylko w Wielkopolsce, ale również na Górnym Śląsku, w Cieszynie, Lwowie i byłej Kongresówce (w latach 1905-6). Wojnę przeszedł w szeregach armii niemieckiej, głównie na froncie zachodnim.

Po odzyskaniu niepodległości i wyzwoleniu Wielkopolski ś. p. J. Marweg kierował pracą organizacyjną Związku Ludowo-Narodowego w dzielnicy zachodniej, a w r. 1922 okręg toruński obdarzył go mandatem poselskim. W czasie swego posłowania śp. Zmarły zajmując się nie tylko pracą ustawodawczą i polityczną, ale wiele nadal energii poświęcał sprawom społecznym. On to z rąca myśli stworzenia bibliotek dla ziem wschodnich i myśl tę realizując z wielkim zapałem. Wynikiem tego wysiłku było stworzenie sieci ruchomych bibliotek dla Wołynia i Polesia.

Najbardziej jednak śp. Jan Marweg był przejęty pracą nad odzyskaniem miast i miasteczek w innych dzielnicach Polski. Kilkanastę lat temu z rąca ś. p. Marweg projekt kolonizacji przez mieszczactwo zachodnie innych dzielnic Polski i zabiera się do jego realizacji z

całym zaparciem i poświęceniem. Wtedy jednak akcja ta nie dała większych rezultatów, ponieważ brakło sprzyjających warunków.

Nie zaniechał jednak ś. p. Zmarły myśli o tej pracy i on to należy do twórców Związku Polskiego w Poznaniu, którego zadaniem jest odzyskanie handlu, rzemiosła i w ogóle miast w całej Polsce przez osiedlanie się kupców i rzemieślników z dzielnicy zachodniej w województwach centralnych i wschodnich. Śp. J. Marweg był sekretarzem generalnym Związku Polskiego, jego sercem, mózgiem i motorem. Dla idei ożydzenia Polski śp. Zmarły pracował bez spoczynku, z całym swoim oporem i z wielkim nakładem energii, dopóki ciężka choroba nie zmożła go ostatecznie.

## Popularność b. króla

W związku ze sprawą abdykacji króla Edwarda VIII-go notuje prasa kanadyjska szereg ciekawych faktów.

I tak, kupcy, którzy zaopatrzyli się już poprzednio w szereg pamiątek koronacyjnych z portretem Edwarda VIII-go, byli w pierwszej chwili w obawie o ich zbyt. Tymczasem w ciągu kilku dni popyt na te rzeczy wzrósł ogromnie, tak, że kupcy często nie mogli mu sprostać.

Rząd dominialny, mimo zwyczajnie, nie pozwalającego wydawać marek i bilonu z podobizną króla, który przestał panować, po końcu danego roku, zdecydował, że marki pocztowe i bilon z podobizną króla Edwarda zostaną, choć w mniejszym nakładzie, wydane w r. 1937.

Indianie Kanady, stary szczerp „Stoney“ w Albercie, oświadczyli, że b. król Edward zatrzyma nadany mu tytuł najwyższego ich wodza „Wódz Gwiazda Poranna“ (Morning Star) aż do śmierci.

Prasa i przemówienia radiowe są utrzymane w tonie dla byłego króla najserdeczniejszym.

# Polskie dzieci w litewskim przedszkolu W wolnej Polsce wynaradawia się polskie dzieci

Bolesnem jest, kiedy się słyszy o wynaradawianiu polskich dzieci poza granicami Ojczyzny, lecz tragicznym się staje, jeżeli to ma miejsce w wolnej Polsce. Niestety — tak jest!

W grudniu, odwiedzając cmentarz Bernardyński, niedaleko bramy spotkałem dwie milutkie dziewczynki. Obie były w wieku przedszkolnym. Małenstwa, grzecznym powitaniem i odważnym załowaniem się upoważniły mnie do rozmowy. Zapytałem więc, co one robią? Wracają z przedszkola — brzmiała zgodna odpowiedź. Z jakiego przedszkola? Z litewskiego odrzekły i zaraz dodały: ale my jesteśmy Polki. Dlaczego więc chodzicie do litewskiego przedszkola? Tam nic nie kosztuje i nawet jeszcze dobrze karmią. Były to dziewczynki z ul. Nowo-Opławskiej: Bronia Czerkisówna i Halinka Wojciechowska. Wiadomem także jest, że do przedszkola litewskiego na ul. Połockiej pod Nr. 20 przychodzi gromadka polskich dzieci z Antokola.

Jak w te małeństwa wpajają litewskość, już dowodzi ich znajomość języka litewskiego. Dziewczynki, jedyna przed drugą, bez jakiegokolwiek zająknięcia, doskonale, jak rodowite Litwinki, mówią wierszki, opowiadają bajeczki, rachują, nieczem dzieci drugiego oddziału szkoły powszechnej. Słuchając litewskich wierszyków wymownych dziewczynek, bez-

sprecznie dobrze wywiczonych w języku litewskim, zapytałem: — Czy pani do was nigdy po polsku nie mówi? Nie, nigdy — nawet kiedy każe iść do kąta, to także mówi do nas po litewsku.

Dzieciom tym również mówi się i o ich przyszłości. Jedna z dziewczynek powiada, że będzie chodziła do litewskiego gimnazjum. Nie przestrasza ją odległość — bo tam dobrze. Druga ma już wpojona do jej wyobraźni inną szkołę, odpowiadającą jej zamiłowaniom. Dziewczynki bezwzględnie mogą skończyć szkoły i można z nich będzie wykształcić litewskie szowinistki, bo to są zdolne i energiczne dzieci.

Dziwnie to bardzo wygląda — Litwini na Litwie zamykają polskie szkoły, żeby polską młodzież wynaradawiać w litewskich szkołach, w

Polsce zaś zakładają litewskie przedszkola i szkoły, żeby litwinizować polskie dzieci! Czy to trochę nie wielka tolerancja? Czyż naprawdę nie ma już sposobów ukrócenia litewskiej zachłanności.

## Nieletnim nie wolno sprzedawać wódki

Organa P.P. otrzymały ostrą instrukcję w sprawie pilnowania przestrzegania zakazu sprzedaży alkoholu nieletnim i młodzieży szkolnej.

Wanni niestosowania się do tego zarządzenia będą pociągani do surowej odpowiedzialności karnej. (h)

## Clągnięcie dolarów

w dniu 2 stycznia.		
Dol. 12.000 Nr.: 432.782.		
Dol. 3.000 Nr.: 109.471	770.817.	
Dol. 1.000 Nr.: 25.137	590.404	
614.153	808.503	816.218 1.169.244
1.231.223.		
Dol. 500 Nr.: 47.743	274.743	
368.320	533.318	727.844 745.066
881.155	1.346.631	1.455.391 1.491.577.
Dol. 100 Nr.: 8.880	71.414	211.761
212.818	227.386	239.392 317.588
331.255	346.789	425.079 450.676
457.427	458.431	482.564 483.924
533.844	542.085	578.215 608.643
610.837	612.364	618.289 663.869
685.963	700.630	712.661 717.076
728.611	729.800	730.196 738.818
782.203	800.385	809.130 855.080
853.457	890.615	923.641 924.061
925.672	943.579	974.200 1.004.668
1.011.287	1.013.327	1.033.291
1.055.026	1.055.465	1.102.018
1.114.420	1.117.183	1.130.751
1.137.495	1.148.748	1.181.409
1.183.974	1.206.746	1.218.854
1.227.864	1.230.618	1.234.659
1.279.797	1.333.333	1.333.540
1.336.752	1.337.438	1.347.544
1.353.420	1.356.860	1.385.609
1.389.971	1.447.194	1.452.129
1.467.410	1.495.198.	

# Nie mają większego zmartwienia Reporterzy amerykańscy piszą o p. Simpson co godzinę

W Cannes przebywa stale 10-ciu amerykańskich reporterów, którym polecono śledzić każdy krok pani Simpson. Obowiązani są oni co parę godzin nadawać depesze po 300 wyrazów o tym jak spędza czas p. Simpson. Ale dowiedzieć się o niej coś konkretnego jest rzeczą trudną, gdyż zarówno ona jak i jej gościnni gospodarze mają już dosyć nocnych telefonów i stereotypowych pytań: „Czy p. Simpson jeszcze nie wyjechała?“

Za każdym razem gdy p. Simpson wyrusza ze swej willi, wyjeżdżają za nią pośpiesznie reporterzy. Przed willą stale dyżurują ich auta. Przed trzema dniami p. Simpson wyjechała gdzieś samochodem. Nie-

spodziewanie przed nosem reporterów wyrosło drugie auto, które wien czas jechało za p. Simpson, a następnie nagle stanęło w poprzek szosy, uniemożliwiając ruch goniących p. Simpson aut. Trwało to przez 10 minut, przez ten czas oczywiście p. Simpson odjechała w nieznanym kierunku.

Przy willi stoi obecnie na warcie zandarm, który nie dopuszcza tam żadnej taksówki. Ochrona willi jest coraz bardziej staranna. Detektywi Scotland Yardu sprowadzili z Londynu swe rodziny, co świadczy, że p. Simpson pozostaje w Cannes na długo. Francuska policja miejscowa została również znacząco wzmocniona.

# Legion zasłużonych na dobrych posadach

W Katowicach odbyło się walne zgromadzenie Katowickiej Sp. Akc. dla Górniczej i Hutniczej oraz Górnośląskich Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury, noszących wspólną nazwę „Współpracy Interesów“.

Do rady nadzorczej weszli: wice-minister Kajetan Morawski, gen. Mieczysław Dąbkowski, wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego Jó-

zef Kozuchowski, marszałek sejmu śląskiego Karol Grzesik, inż. Feliks Przedpełski, gen. Feliks Maciejewski, dyr. B.G.K. Garbusiński, adw. Chmielewski, dyr. Drozdowski, płk. Filipkowski, prof. Łoskiewicz i prof. Zalewski.

Na pierwszym posiedzeniu rady nadzorczej zostanie utworzony zarząd obu spółek.

# Socjaliści na pasku fabrykantów żydowskich

## Strajk okupacyjny w fabryce Izaaka Altmana, Żyd fabrykant napędza robotników do P.P.S.—Brudne metody prez. miasta i agitatora socjalistycznego Kaźmierczaka

(Od własnego korespondenta)

Przed świętami w fabryce Żyda Izaaka Altmana wybuchł strajk okupacyjny robotników w związku z przewidywanym postojem fabryki i redukcją robotników.

Strajkujący żądali zawarcia umowy, która:

- 1) ustaliła termin uruchomienia fabryki po świątecznym postoju,
- 2) zagwarantowała jednoczesny wrót wszystkich robotników do pracy,
- 3) zagwarantowała, że do czasu zatrudnienia wszystkich robotników na

pełne 6 dni w tygodniu żadnych nowych robotników fabryka nie zatrudni.

4) zagwarantowała robotnikom zwrot strat materialnych w wypadku dłuższego postoju niż 10 dni.

Strajk prowadzony w obronie słusznego żądania robotniczych usiłowań złać właściciela Izaaka Altmana chcąc wprowadzić na teren fabryki związki socjalistyczne, z którymi łatwiej mógłby sobie dać radę niż z elementem robotniczym, nie otumanionym przez czerwonych matadorów.

Dlatego też żydowski przemysłowiec odmówił konferencji z delegatami robotników bez udziału socjalistycznych przywódców, a z drugiej strony z jego polecenia rozpoczęli agitację: Szmulek Wygodzki agitator Bundu, Wojsbard — działacz komunistyczny, kilkakrotnie karany i przywódca socjalistów, płatny agitator Kaźmierczak.

Atak był przeprowadzony z dwu stron. Jednocześnie zuchwały Żyd oświadczył robotnikom, że straci pół majątku, a doprowadzi do założenia związków socjalistycznych i złamania strajku.

Przeliczyli się jednak Żydzi i socjaliści, licząc na naiwność robotników. Zarówno bowiem socjalista Kaźmierczak jak i jego pomocnicy Żydzi zostali wyrzuceni przez robotników i niedopuszczeni do konferencji.

Umowa zbiorowa została zawarta bez udziału bonzów z frontu czerwonego.

Strajk w fabryce S. Altmana dowiódł raz jeszcze i wymownie jak traktują przywódcy socjalistyczni głoszone przez nich hasła. Stwierdził on, że dobro robotnika jest w ustach socjalistów kłamliwym, demagogicznym frazesem, w rzeczywistości zaś są oni

ciągnięci na pasku kapitału żydowskiego, który dopomaga im do opanowania fabryk, wiedząc dobrze, iż przy pomocy działaczy socjalistycznych łatwiej da się wyzyskać i otumanić robotników.

Wyrzucenie płatnego działacza socjalistycznego Kaźmierczaka, przez robotników za bramę fabryki jest wymownym świadectwem bezradności i kompromitacji socjalistów. Brakło już dzisiaj tych naiwnych robotników, co w bezkrytycznym, owozym pedzie szli na lep socjalistycznych haseł. Wyzyskiwany przez żydowski kapitał robotnik nie chce fałszywych obróćców z żydowsko - socjalistycznych szeregów, bo dawno przejrzał ich niecne zamiary.

Odpowiedź jego jest brutalna, ale skuteczna.

Tylko w sanacji prócz Żydów znajduje jeszcze socjalizm sojuszników.

Pisaliśmy już o sojuszu wyborczym sanacji z Żydami i socjalistami, obecnie jedno z pism częstochowskich rzuciło nowe jaskrawe światło na blok socjalistyczny - sanacyjny.

Otóż w czasie strajku okupacyjnego w fabryce „Metalurgia” wypłacono zasiłki dla rodzin strajkujących z funduszu zarządu miasta. Tymczasem prezydent K. Motyl przy współudziale socjalisty Kaźmierczaka tak dysponował funduszami publicznymi, że członkom P.P.S. płacono po 3 zł. zaś niezrzeszonym i należącym do innych związków zawodowych płacono po 1 zł.

Ale nawet i ta brudna metoda zawiodła. We froncie czerwonym są starzy płatni merycy, przemysłowcy żydowscy, zgrani politycy sanacyjni — jednego tylko niema i nie będzie — szerokiego rzesz robotników polskich.

R. S.

# Bagnetami policja zagroziła drogę Proces o zakazany zjazd powiatowy Str. Narodowego Wyrok uniewinniający

(Od własnego korespondenta)

Działoszyn, w styczniu.

## DZIAŁOSZYN

Działoszyn — starożytny, ale niewielkie, zaledwie 4-tysięcy mieszkańców, li czące miasteczko w powiecie Wieluńskim (woj. łódzkie), znane w historii z ongiś wspaniałej rezydencji Męcińskich („Ktoś tam sobie kontent z Puław i Tulczyzna, a ja jestem kontent z mego Działoszyna” — chepił się w końcu XVIII w. starosta wieluński Stanisław Męciński), dziś całkowicie zażydzone, przeżywa jak i wiele innych tego rodzaju osad i miasteczek swój okres pogłębiania się świadomości narodowej Polaków oraz wzrostu akcji odżydzeniowej, specjalnie w dziedzinie gospodarczej.

W Działoszynie od z górą roku rozwija się pomyslnie koło Stronnictwa Narodowego, które podlega organizacyjnie za rządami powiatowemu Stronnictwu Narodowemu w Wieluniu.

## ECHA ZJAZDU WIELUŃSKIEGO

Na niedzielę dnia 25 października 1936 r. został zwołany do Wielunia zjazd powiatowy członków Str. Nar. W całym powiecie rozplakatowano afisze, wzywające członków i sympatyków Str. Nar. do wzięcia udziału w zjeździe. Ludność polska z sympatią odniosła się do zjazdu, postanawiając w nim wziąć udział. Tymczasem niemal w ostatniej chwili starosta wieluński p. Tadeusz Niżankowski zakazał odbycia zjazdu, o czym ludność w powiecie nie wiedziała.

W dniu zjazdu t. j. 25 października r. ub. od wczesnego rana ciągnęły grupy chłopów - narodowców z całego powiatu do Wielunia, tak samo i z Działoszyna wyruszyło około 60 członków Str. Nar. na zjazd do Wielunia.

## ZAJŚCIE NA MOŚCIE

Posterunek policji w Działoszynie w sile 7 osób zagroził idącym narodowcom drogę przed mostem na rzece Warcie we wsi Krzeczów, gm. Mierzyce.

Na skutek tej interwencji wieluński Sąd Grodzki na sesji wyjazdowej w Działoszynie rozpatrywał we wtorek dn. 19 grudnia sprawę czterech członków Str. Nar. pp. Stanisława Dłubaka, Józefa Bartodziejskiego, Józefa Kłipińskiego i Rocha Szczerkowskiego oskarżonych przez policję z art. 162 i 127 K. K.

## PRZEWÓD SĄDOWY

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Świadkowie - policjanci stwierdzili, iż

„nikt grupy nie prowadził”, ale, że mimo wezwania do rozejścia się, grupa przedarła się, nie atakując policji, przez most i w całości doszła do Wielunia, gdzie mimo zakazu zjazd powiatowy Str. Nar. na rynku odbył się. Policjanci zeznali, iż mieli bagnety nałożone na karabiny, ale z nich użytku nie zrobili. Incydent trwał od 5 do 10 minut.

## ŚWIADKOWIE POKŁUCI BAGNETAMI

Pięciu świadków obrony stwierdziło, iż policja nie wzywając do rozejścia się odrazu natarła na idących do Wielunia, przy czym św. Jan Mielczarski pokazał sądowi ranę, jaką bagnetem zadał mu post. Makowski, także świadek w tej sprawie. Tak samo św. Władysław Trojanowski zeznał, że został uderzony przez post. Kołodziejczyka w lewą rękę, św. Wacław Lewandowski zeznał i pokazał sądowi bliznę, jaką pozostała na nosie od uderzenia bagnetem przez post. Makowskiego, wreszcie św. Stanisław Koperski zeznał, iż post. Kołodziejczyk przebił mu palto bagnetem.

## DLACZEGO NALEŻĄ DO STR. NAR.

Św. Mielczarski św. Koperski zeznali, iż w dniu zajścia do Stronnictwa Narodowego nie należeli, ale obecnie należą. Na pytanie obrońcy, dlaczego obecnie należą do Str. Nar. św. Koperski odpowiedział: — „bo gdzieindziej niema sprawiedliwości”.

## NIE BYŁO ZBIEGOWISKA

Obronca oskarżonych narodowców apl. adw. Stefan Niebudek podkreślił w swym przemówieniu, iż w danym wypadku nie było zbiegowiska, w pojęciu ustalonem przez prawo, iż jeśli jakieś pogwałcenie prawa to tylko ustawy o zgromadzeniach, podkreślił nieaktowne zachowanie się policji, która niepotrzebnie wywołała zadrażnienia między organami bezpieczeństwa a społeczeństwem. W zakończeniu prosił o uniewinnienie oskarżonych.

## WYROK UNIEWINNIAJĄCY

Sąd wydał wyrok uniewinniający, wszystkich czterech oskarżonych z art. 162 K. K., a więc o rzekome „nieopuszczenie zbiegowiska, opartego na prawie wezwania właściwej władzy”, podkreślił, że w motywach, iż istotnie nie było zbiegowiska w pojęciu przez prawo ustalonem, jak to zarzucał akt oskarżenia.

Natomiast oskarżonego jeszcze z art. 127 K. K. o znieważenie władzy Rocha Szczerkowskiego sąd skazał na 2 tygodnie aresztu bez zawieszania wykonania kary.

Skazany zapowiedział wniesienie skargi apelacyjnej.

Niecodzienna w życiu niewielkiej osady sprawa o wybitnym posmaku politycznym wywołała wielkie zainteresowanie w Działoszynie, tembardziej, iż zajście pod mostem w Krzeczowie odbiło się w całym powiecie głośnym echem.

Sten.

# MEBLE

## ZAMIANA STARE na NOWE

niewielkie dopłaty rozkłada NA RATY

Salon Wytwornych Mebli  
**S. RADELIŃSKI**  
N. ŚWIAT 30  
róg Pierackiego

kolosalny wybór kompletów - sztuk pojed.  
Za gotówkę ceny bezkonkurencyjne.

## Z KRAKOWA

Teatr im. J. Słowackiego: niedz. popł. „Krowoderskie zuchy”, wiecz. „By rozum był przy młodości”.

Kina polskie:

Apollo: Moja gwiazdeczka.

Promień: Czardasz — Tokaj — Miłość.

Stella: Rozwód z przeszkodami.

Sztuka: Ostatni akord.

Świt: Będzie lepiej.

Uciecha: Szarża lekkiej brygady.

Ze Stronnictwa Narodowego. — W

niedzielę, dnia 3 stycznia 1937 r. odbędzie się miesięczne zebranie członków III Koła (Grzegorzki) Str. Nar. w lokalu przy ul. Pasterskiej 25. Referat wygłosi p. Sochacki na temat: „Kapitalizm i komunizm, a gospodarka narodowa”. Po referacie dyskusja. Początek zebrania o godz. 11-ej.

Strajk w krakowskim kamieniołomie. — W krakowskim kamieniołomie Batki i Reimera przy ul. Pychowickiej 85 wybuchł przed kilkoma dniami strajk. Pracę porzuciło 85 robotników. Powodem strajku jest zatarg o pracę. W celu zażegnania strajku krakowski inspektor pracy zwołał konferencję.

60 jatek z mięsem dla Żydów. — W związku z wprowadz. ust. o ograniczeniu uboju rytualnego, urząd wojewódzki wydał 60 koncesji na sprzedaż mięsa po chodzącego z uboju rytualnego. Koncesje otrzymali dotychczasowi właściciele jatek. Wszystkich koncesyj na sprzedaż mięsa z uboju rytualnego wydanych będzie 60.

Obrazy OO. Augustianów w Muzeum Narodowym. — Gotyckie obrazy OO. Augustianów, którymi interesowała się niemal cała polska z okazji zmiany właścicieli tych cennych zabytków, przeniesione zostały przed kilku dniami z Wawelu do Muzeum Narodowego w Krakowie i włączone do jego zbiorów.

Sprawa gruntownej restauracji obrazów nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta. Wiadomo jedynie, że obrazy odnowione zostaną przez wybitnych fachowców, częściowo w pracowni Muzeum Narodowego krakowskiego, częściowo zaś w pracowni zbiorów wawelskich. Będzie to praca żmudna i długa. Potrzebna według opinii sfer fachowych, około dwóch lat, o ile oczywiście okresu tego nie przedłużą brak odpowiednich funduszy. Przed rozpoczęciem prac restauracyjnych kolekcja augustiańskich obrazów udośćniona zostanie dla publiczności w oddziale Muzeum w domu Szolajskich, obok wystawy dzieł Pankiewicz.

„Kopciuszek” i „La serva padrona” w wykonaniu „Teatro dei Piccoli”. — Dziś i w niedzielę 3 b. m. o godz. 5 popoł. i wieczór odbędzie się w Starym Teatrze przedstawienie słynnej fantastycznej baśni „Kopciuszek” oraz komicznej opery „La serva padrona”.



Piękność jest pierwszym darem natury  
**OCZAR WIRGIŃSKI HAMAMELIS** Este  
użyty przed udaniem się na spoczynek gwarantuje czystość cery, usuwa zmarszczki, wszelkie oznaki starości i przemęczenia.  
**J. I. S. STEMPNEWICZ - POZNAŃ**

# Z CAŁEGO KRAJU

## BIAŁA

Ulica im. ks. Stojałowskiego. — Rada miejska miasta Białej (woj. krakowskie) uchwaliła przemianować jedną z głównych ulic śródmieścia ul. Nad Niwką na ulicę ks. Stanisława Stojałowskiego. Wniosek przeszedł jednogłośnie, tylko 4-ch Niemców wstrzymało się od głosowania, a Żydzi zupełnie nie przysłuchali. Uchwalała ta rada miejska w Białej pozostawiła sobie uznanie i wdzięczność polskiego i katolickiego społeczeństwa, w którego pamięci żyją po dziś dzień wielkopomne zasługi i działalność ks. Stojałowskiego na Śląsku i w woj. krakowskim. Ks. Stojałowski był jedną z najgłębszych postaci przedwojennej Galicji, uczył i uświadamiał narodowo lud wiejski, organizował robotników i rzemieślników w katolickich związkach zawodowych. Były to na terenie Śląska pierwsze organizacje tego typu, niektóre z nich jak Narodowy Związek Robotniczy im. ks. Stojałowskiego w Bielsku przetrwały do dziś dnia, wierne głoszonej przez niego hasłom.

## GRÓJEC

Zajścia antyżydowskie w Warce. — Żydowska Ajen. Tel. donosi: „W miasteczku Warca, pod Grójcem podczas wczorajszego jarmarku doszło do wykroczeń antyżydowskich. Podjudzona przez agitatorów antysemitów grupa wyrostków napadła na handlarzy Żydów i zdemolowała 6 straganów, niszcząc towar. Kilku Żydów pobito. Miejscowi robotnicy policyjnie wystąpili przeciwko napastnikom, Policja interweniowała, przywracając porządek”.

## KROSNO

Śmierć w płomieniach. — W Świerzowej Polskiej, w pow. krośnieńskim w trakcie odbywającego się tam wesela w domu Wincentego Janasa, szwagier gospodarza, Feliks Niewolski, kierownik kopalni naftowej, udał się niespostrzeżenie na otomanę, znajdującą się na strychu, na której prawdopodobnie zasnął. W międzyczasie wszyscy goście weselni przeniesli się do sąsiedniego domu, w

którym bawiono się i tańczono. W mieszkaniu Janasa pozostały jedynie dzieci. Około północy zabudowania Janasa stanęły z niewiadomych przyczyn w płomieniach. Z płonącego budynku zaczęto ratować znajdujące się w nim dzieci i mienie, usiłując następnie zgasić pożar, nie wiedząc o tym że na strychu domu znajduje się Niewolski. Dopiero kiedy zdarto blaszany dach, oczom ratujących przedstawił się straszliwy widok spalonych prawie doszczętnie zwłok człowieka.

## KONIN

Manifestacja narodowa w Władysławowie. — W dniu 27 grudnia ub. r. w Władysławowie, pow. konińskiego odbyła się imponująca manifestacja narodowa z okazji rocznicy poświęcenia proporcji S. N. obwodu Władysławów oraz ku uczczeniu pamięci zamordowanego działacza narodowego s. p. Kordylewskiego Ignacego, kierownika obw. S. N. z Kun. W manifestacji wzięło udział przeszło 2.500 osób.

Po złożeniu wieńców na grobach s. p. Siewki Jana oraz s. p. Kordylewskiego Ignacego poczty sztandarowe i zebrani członkowie wyruszyli do kościoła na uroczyste nabożeństwo, które zostało odprawione za dusze narodowców, poległych w walce o Wielką Polskę. Mszę św. celebrował ks. prof. St. Nowak, a kazanie wygłosił miejscowy ksiądz wikariusz.

Po nabożeństwie urządzono w zamkniętym kole pod gołym niebem potężne zgromadzenie dla członków S. N. za legitymacjami. Zebranie zagał kierownik obw. p. Drzewiecki, oddając głos deleg. narodowej Łodzi p. A. Czernikowi, który wygłosił przemówienie o „historii ruchu narodowego” i dalszej walce o Wielką, Narodową i Katolicką Polskę.

Po skończonym przemówieniu z pierścieniem zgrupowanego ludu zabrzmiał potężny okrzyk: „Niech żyje narodowa Łódź, niech żyje narodowa Polska i jej przywódcy!”

Drugi z kolei przemawiał kierownik org. S. N. p. Józef Nowak z Jabłonny, który omówił zakusy żydo-komuny. W

tym czasie bojówka komunistów usiłowała zakłócić spokój, lecz dzięki zdecydowanej postawie straży porządkowej komuna zamilkła.

Imponującą uroczystość zakończono okrzykami: „Niech żyje narodowa Polska i jej przywódcy!”.

# Miecz sprawiedliwości dosięgnął denuncjantów żydowskich

Sąd okręgowy w Kaliszu wydał w czwartek wyrok skazujący dwóch Żydów z Sieradza, Mehla i Ickowicza, solidarnie na zapłacenie Kazimierzowi Skrzypińskiemu kwoty 10 tys. zł. za straty moralne, 12.600 zł. odszkodowania za czas pobytu Skrzypińskiego w więzieniu, 1.000 złotych kosztów procesowych oraz na zapłacenie 370 złotych grzywny na rzecz Skarbu Państwa.

Historia procesu wiąże się z wybuchem wojny światowej w r. 1914. W Sieradzu Żydzi zagarnęli w ręce handel i przemysł, eksploatując niesumienne miejscowe społeczeństwo polskie. Każdy, kto buntował się przeciw tej żydowskiej hegemonii, spotykał się z zemstą Żydów.

Kazimierz Skrzypiński stał się świadkiem takiego wyzysku Polaka przez Żyda i na prośbę ofiary stanął jako świadek przed władzami rosyjskimi. Żydek Mehlowi wytoczono proces o lichwę. Wkrótce po tym wybuchła wojna światowa, co oczywiście odwlokło rozprawę sądową.

Żydzi postanowili zemścić się na Skrzypińskim i Beckerze (który wytoczył Mehlowi proces o lichwę), i korzystając z zajęcia Sieradza przez

Niemców, oskarżyli ich o zdradę wojsk niemieckich. M. in. zarzucono Polakom, że oddali w ręce władz rosyjskich oddział sanitariuszy niemieckich, którzy błakali się w okolicach Sieradza.

Nieszczęśliwi Polacy skazani zostali przez sąd wojenny na karę śmierci. Wyrok ten w drodze łaski zamieniony im został na 15 lat więzienia. Skrzypiński doczekał się wolności, Becker jednakże, złamany cierpieniami, po 3 latach pobytu w kaźni więziennej zmarł.

Skrzypiński jako nędzarz wrócił do Sieradza i patrzeć musiał na swego denuncjanta, który w dobrobycie i beztrudnie pędził żywot, podczas gdy on, ofiara zbrodni, steryny latami katusty i nędzy, przymierał głodem. Wreszcie, zebrawszy jakieś takie środki, Skrzypiński wystąpił przeciw Żydom na drogę sądową.

Wyrok sądu kaliskiego jest tryumfem karzącej ręki sprawiedliwości, która dosięgła Żydów za ich zbrodnie z przed laty, dla całego zaś społeczeństwa polskiego jest jeszcze jednym publicznym dokumentem, stwierdzającym, jaką rolę odgrywali i odgrywają Żydzi w stosunku do społeczeństwa polskiego.

## O TWÓRCZE SIŁY NARODU

Z okazji Nowego Roku w prasie rządowej zjawily się rtykuly, podkreślające przełomowy charakter obecnej chwili w życiu politycznym Polski; zarówno p. B. Miedziński w „Gazecie Polskiej”, jak i „Kurier Poranny” akcentują potrzebę oparcia naszego życia na nowych podstawach. Te dwa pisma nie ujmują zagadnienia w jednakowy sposób, ale obydwa wyrażają wiarę w twórcze siły narodu. W „Gazecie Polskiej” czytamy: „Siły potencjalne narodu są wielkie i potężne”; w „Kurierze Porannym” autor wstępnego artykułu wyczerkuje program, „któryby wyprowadził kraj z niemocy wewnętrznej, wyzwolił twórcze siły narodu do walki na całym polskim froncie o potężne państwo”.

P. Miedziński przeciwstawia tym potencjalnym siłom „dekompozycję” organizacji politycznych społeczeństwa. Widać ją po obydwóch stronach: w obozie rządowym i w „opozycji”. Do dekompozycji form organizacyjnych obozu rządowego, pisze, „dopuszciliśmy z pełną świadomością i nie zamierzamy ich wskrzeszać”. Ta świadoma dekompozycja godzi się z duchem popularnej planowości; ale nie chcemy w te rzeczy wchodzić, czy rzeczywiście tak było. Co do opozycji, w szczególności obozu narodowego, powołuje się p. Miedziński z uznaniem za „otwartość” na artykule „Gońca Warszawskiego”.

I na ten temat nie chcemy podejmować polemiki. Rozgardiasz istnieje w wielu umysłach i w redakcjach różnych pism codziennych i tygodniowych. Ale trzeba odróżnić rzeczy istotne od przypadkowych, ogólne od lokalnych. My, którzy jesteśmy naprawdę czynni w pracy politycznej, nie tylko dziennikarskiej, którzy stykamy się z masami narodowymi, nie mamy jakos tej świadomości, byśmy byli w stanie „dekompozycji”. Nie mają co do nas tej świadomości i nasi przeciwnicy, z którymi prowadzimy istotną walkę; wystarczy np. zaznajomić się z niektórymi okólnikami Kominternu.

Ugólnień p. Miedzińskiego nie stosujemy do siebie. Ale bodaj, że nie ujmują one całego zagadnienia z właściwej strony. Stwierdza on dekompozycję form organizacyjnych społeczeństwa. A tymczasem można stwierdzić dekompozycję instytucji, w których, posługując się różnymi sposobami, chciano zamknąć życie polityczne społeczeństwa. Dla potwierdzenia tego można przytoczyć ten oto ustęp z artykułu „Kuriera Porannego”: „Ordynacja wprowadzona w życie wywołała efekt fałszywy, dała przedstawicielstwo, w którym społeczeństwo nie mogło się doszukać własnego konterfektu... I społeczeństwo odeszło, odeszło do swych codziennych trosk”.

Istnieje wielka rozbieżność między formalnym, zewnętrznym, możnaby powiedzieć oficjalnym życiem politycznym państwa, a jego życiem wewnętrznym, gromadzącymi się siłami politycznymi; między tym co jest narzucone, a tym, co wyrosło w walce. I ten wielki rozbrat na jednym robi wrażenie dekompozycji, na drugim rozgardiaszu czy bezwładności. Godzimy się z poglądem, że tak dalej trwać nie może. Wiemy, że cierpi na tym naród i państwo. Ale co się stać powinno i co się stać może?...

P. Miedziński chce usunąć „absurd” obecnego stanu rzeczy. Pisze w ten sposób: „I to unaocznienie absurdu uważamy za rzecz pożyteczną, czyniąca dojrzałym przeświadczenie powszechne o nieodpartej konieczności ułożenia nowego, pozytywnego porządku”. A ponieważ dawne formy organizacyjne uległy rozkładowi, „trzeba... mieć odwagę, by te formy odrzucić i nowe do życia powołać”.

Jeżeli te słowa mają oznaczać odrzucenie tych instytucji, w które

# Propaganda żydowska w sprawie Hiszpanii

W ostatnich tygodniach ogromnie się wzmogła w świecie propaganda na rzecz obozu czerwonego w Hiszpanii. Propaganda ta prowadzona jest w interesie międzynarodówki komunistycznej, w interesie Żydów, w interesie wreszcie tych wszystkich żywołów, które się czują zagrożone rozwojem ruchów narodowych w Europie. Dla celów tej propagandy używane są jednak, również przez tych, którzy ją prowadzą, rozmaite ukryte, stojące do ich dyspozycji siły, tkwiące w środowiskach, napozór najbardziej od obozu komunistycznego odległych.

Mamy na myśli przede wszystkim Żydów i krypto-Żydów, stojących na usługach prasy pravicowej różnych odcieni. Żydzi ci metodycznie pracują nad wytworzeniem w świecie atmosfery niechęci wobec narodowej Hiszpanii — wystrzegają się jednak budzenia tej niechęci tymi samymi środkami, co propaganda Frontu czerwonego. Przeciwnie: starają się wynajdywać powody do tej niechęci, zgodne z ogólnymi nastrojami i poglądami tego środowiska, wśród którego propaganda jest prowadzona.

Możemy to obserwować w różnych krajach, a także i w Polsce.

Szczególnie charakterystyczna jest propaganda, za której narzędzie dają się używać niektóre, wychodzące w Polsce dzienniki, obsługujące tę sferę czytelników, która znajduje się na peryferiach obozu narodowego, dzieli z nim niektóre poglądy, jest jednak nieodporna na rozmaite sugestie, wychodzące ze środowisk, wręcz mu przeciwnych.

Dzienniki te, w ostatnich czasach, stały się mimowolnym narzędziem propagandy na rzecz rządu w Walencji, czy to dzięki temu, że posługują się Żydami, jako swymi korespondentami zagranicznymi, którzy umiejętnie sączą w nadсылanych przez siebie wiadomościach żydowskie sugestie, czy też dzięki temu, że bezkrytycznie i lekkomyślnie powtarzają rozmaite tendencyjne wiadomości i argumenty za rozmaitymi innymi pismami, krajowymi i zagranicznymi.

To też w pewnych odłamach polskiej opinii publicznej utrwały się ostatnio rozmaite uprzedzenia wobec Hiszpanii narodowej, które zupełnie

niesłusznie osłabiają początkowy, panujący w Polsce poryw żywiołowy dla tej strony, walczącej w Hiszpanii, która ratuje wiarę i cywilizację.

Głównym argumentem, używanym dla osłabiania w Polsce sympatii dla narodowej Hiszpanii, jest twierdzenie, że zwycięstwo rządu w Burgos byłoby za jednym zamachem wzmocnieniem Niemiec i osłabieniem Francji. Dzięki temu, ci sami ludzie, którzy instynktownie sympatyzują z obrońcami Alkazaru, czy Owiedo i mają idiosynkrazję do podpalaczy kościołów, chłodną w swych nastrosjach przyjaznych dla Burgos, bo obawiają się Niemiec i troszczą się o bezpieczeństwo naszej tradycyjnej, zachodniej sojusznicy.

Aby tych ludzi uspokoić, może wstarczyłoby wskazać, że istotni patrioci francuscy: cały francuski obóz narodowy, — życzą zwycięstwa nie Walencji i Barcelonie, ale rządowi w Burgos. Gdyby zwycięstwo narodowców hiszpańskich wniosło istotnie jakieś niebezpieczeństwo dla Francji — można być pewnym, że patrioci francuscy, wobec politycznej dojrzałości i rozważli francuskiego narodu, nie rzuciliby lekkomyślnie i beztroško swych sympatii na rzecz Burgos.

Spróbujmy merytorycznie rozważyć argumenty.

Przed wszystkim — czy Hiszpania może istotnie stać się czemś w rodzaju wasala Niemiec? — Hiszpanie są wielkim narodem, a wysiłek w obecnej walce niewątpliwie potężnie Hiszpanię wzmocni duchowo (choć wy-

szczy materialnie). Może ona korzystać dziś ze znacznej pomocy Niemiec (dodajmy: także i Włoch), ale nie zniesie tego, by po skończonej wojnie Niemcy i Włochy odgrywały wobec niej rolę protektora. Nie mówiąc już o tym, że Niemcy, a Włochy, to nie to samo i że niekoniecznie zawsze będą politycznie solidarne, a więc ich wpływ jako ewentualnych protektorów neutralizowałyby się wzajemnie — narodowa Hiszpania, przy swoim położeniu geograficznym, z pewnością do roli wasala zepchnąć się nie da i stanowić będzie w polityce międzynarodowej czynnik niezależny i odrębny. Będzie rzeczą zależną zarówno od tego, jaką będzie polityka francuska, jak i od wielu przyczyn, niezależnych od woli ludzkiej, czy ten czynnik będzie Francji przyjazny, czy też nie. Natomiast jeśli się Hiszpania przekształciła w państwo sowieckie — zaryzykujemy twierdzenie, że stałaby się sąsiadem z natury dla Francji niebezpiecznym.

Następnie — czy zwycięstwo gen. Franco istotnie zmusi Francję do trzymania znacznych sił wojskowych na granicy pirenejjskiej, jak się to dziś tak szeroko głosi? Z pewnością nie! Osłabiona wojną domową Hiszpania z pewnością nie będzie miała ochoty wdawać się w wojnę zewnętrzną, a tym samym przez czas długi nie będzie dla Francji sąsiadem, od którego, na wypadek wojny z Niemcami, możnaby się spodziewać napadu z boku. Przeciwnie, Hiszpania czerwona byłaby dla Francji sąsiadem o tyle niebezpiecznym, że stanowiłaby ognisko, skąd promieniowałyby na Francję — od wewnętrznych fermentów bynajmniej nie wolne — wpływy rewolucyjne. Raczej granica Hiszpanii czerwonej, niż Hiszpanii narodowej, wymagać będzie od strony Francji silnego, zbrojnego kordonu.

Wreszcie — czy można brać w rachubę ewentualność oddania przez Hiszpanię narodową Balearów i Marokka Niemcom lub Włochom, przez co zagrożoneby były francuskie linie komunikacyjne między Francją a Alkierem, oraz samo nawet Marokko francuskie?

Absurd! Hiszpania narodowa nie odda nikomu i za żadną cenę tych, tak ważnych części swego terytorium.

PROSZKI  
Kogutek  
ZASTOSOWANIE:  
GRYPA, PRZEZIEBIENIE  
BOLE GŁOWY, ZĘBOW, itp.  
LADAJAC ORYGINALNYCH PROSZKÓW W PAŃSTWIE KOGUTEK  
PATENTOWANE JAKIE PROSZKI WAM DAJA  
BYĆ SA JUŻ NAJLADAJACIOWI  
DEWALUACJA PROSZKÓW - WISZKIBNO - NERWOSCI - KONTAKT  
SA TYLKO JEDNE  
WYKAZ I WYCIĄGNIENIE  
Przedsiębiorstwo "PROSZKI" w Warszawie

## Pod znakiem kompromisu Nocne obrady Izby Deputowanych Pracowity Sylwester francuskich parlamentarzystów

PARYŻ (PAT). O godz. 1.30 w nocy z 1 na 2 stycznia zakończyły się wreszcie obrady obu Izb nad budżetem i reformą podatkową i rozpoczął się 10-dniowy okres ferij parlamentarnych.

Obrady w obu Izbach przemęczonych do najwyższego stopnia, zakończyły się kompromisem, w którym obie Izby dały dowód swej ustepliwości. Kilka postanowień reformy finansowej na mocy tego kompromisu odroczone w ten sposób, że rząd zapowiedział ze swej strony zgłoszenie tych projektów w formie ustaw odzielnych.

W kilku punktach najważniejszych, co do których porozumienie musiało być osiągnięte na początku roku budżetowego osiągnięto kompromis w ten sposób, że w sprawie podatku od rezerw towarzystw ubezpieczeniowych podniesiono do wysokości 5 milionów kwotę rezerw wolnych od tego podatku. Sprawy podatku spad-

kowego ustalono w drodze kompromisu na 25 proc. pomiędzy małżonkami w linii prostej, na 40 proc. w liniach bocznych i 50 proc. pomiędzy krewnymi w 4-ym stopniu. W sprawie podatku od dochodów rolniczych, która okazała się najtrudniejszą do uzgodnienia, ustalono ostatecznie podatek na półtora proc. przy dochodach ponad 8.000 fr. Wszystkie postanowienia reformy podatkowej, które rząd i większość Izby chciała wprowadzić w życie już z dn. 1 stycznia, a senat chciał odroczyć do początku 2-go kwartału, wejdą w drogę kompromisu w życie dopiero z dn. 1 lutego.

Budżet ogólny ustalono również w drodze kompromisowej w ten sposób, że deficyt ogólny budżetu nadzwyczajnego wyniesie 4 miliardy 585 milionów fr., nie licząc wydatków nadzwyczajnych i subwencji dla linii kolejowych. Jedną z najtrudniejszych spraw budżetu, mianowicie

projekt wyłączenia z budżetu emerytur i zaopatrzeń inwalidzkich, załatwiono kompromisowo między Izłą i senatem w ten sposób, że utworzony zostanie w budżecie na przeciąg 2 lat rachunek specjalny, przeznaczony na wypłatę tych emerytur i rent.

Rząd zostanie upoważniony do emisji bonów dwuletnich na pokrycie tych wydatków.

Obrady obu Izb odbywały się pod koniec przy dużym zmęczeniu. Na salach obu Izb na kalendarzach widniały w dalszym ciągu kartki z datą 31 grudnia, a co więcej dekret zamykający sesję budżetową Izby, odczytany w obu Izbach, nosił datę 31-go grudnia, co dało powód przedstawicielom opozycji do ironicznych uwag i protestów. Dzienniki podkreślają, że po raz pierwszy w historii Trzeciej Rzeczypospolitej fikcja zakończenia obrad budżetowych na przełomie roku została przeciągnięta tak długo poza północ sylwestrową.

Dzienniki przyznają jednak, że przy całej debacie budżetowej, choć premier nie postawił ani razu kwestii zaufania, nie groziło ani na chwilę przesilenie rządowe, tak, że premier Blum mógł spokojnie przed zakończeniem obrad budżetowych w Wilie Nowego Roku wieczorem wyjechać z Paryża na 10-dniowy wypoczynek w St. Raphael na Riwierze. Poza tym dzienniki z zadowoleniem stwierdzają, że jednocześnie obie Izby zdołały załatwić reformę podatkową, która była z budżetem nierozdzielnie związana, a którą już w nocy 31 grudnia na 1 stycznia część deputowanych i senatorów pragnęła odroczyć do nowej sesji, rozpoczynającej się według konstytucji w dn. 12 stycznia.

ROMAN RYBARSKI

chciano włączyć społeczeństwo, w takim razie godzimy się z tym zdaniem. Jeżeli zaś są zapowiedzią próby tworzenia jakiejś nowej organizacji politycznej, któraby miała zastąpić dzisiejsze organizacje, to tego rodzaju próbom nie wrozymy powodzenia. Te nowe formy ulegną szybszej „dekompozycji”, niż uległy stare.

Twórcze siły narodu znajdują już dzisiaj swój wyraz w coraz mocniejszej opinii w wielu bardzo zagadnieniach; wystarczy wymienić sprawę żydowską. Uważamy, bez fałszywej dumy, że te twórcze siły znajdują swój

wyraz także i w pracy naszego Stronnictwa i w jego organizacji. Dla nas twórczość narodowa wyraża się w ciągłości pracy. Tę pracę prowadzimy od kilkudziesięciu lat w bardzo rozmaitych warunkach. Tej ciągłości nie zdołali przerwać ani swoi, ani obcy. Nie wyobrażamy sobie, by można było zrobić dzisiaj tabulam rasam i całą pracę rozpoczynać na nowo.

Trzeba stworzyć inne warunki zarówno formalne, jak i moralne, by twórcze siły narodu znalazły swój pełny wyraz.

## PRZEGLĄD PRASY

PRZEGRUPOWANIE WEDŁUG WIELKICH ZAGADNIEN

„Kurier Poznański” w artykule wstępnym numeru noworocznego zajmuje się upadkiem moralności i intelektu naszych warstw inteligentnych. Autor pisze, iż następstwem tego jest chaos umysłowy i polityczny, a przede wszystkim zanik mocnych charakterów. Ludzie ci stali się głęcy jak trzcina i nie można przewidzieć, co zrobi dana jednostka jutro, pod jakie zjadzie sztyndary, jakie będzie wyznawała zasady, jakim będzie kłaniała się bogom.

A tu czas są takie, iż trzeba ludzi i z uporządkowaną głową, z silną wolą i konsekwentnych w dążeniach. Obecna epoka historyczna, która się dopiero rozpoczęła, wymaga realizacji wielkich zagadnień, a dopiero po ich rozwiązaniu przyjdzie czas na subtelnosci. Obecnie tworzy się kontury wielkich budowli. Potrzebni są nie tylko wielcy architekci, ale także zdecydowani majstrowie i robotnicy. A tu tymczasem widzimy bezdroża myśli, bezwład woli i słabe charaktery i nerwy. Nie jest to jednak na szczęście zjawisko powszechne i dlatego autor rozważa noworocznym w „Kurierze Poznańskim” jest optymistą i wyraża to w słowach:

„W konsekwencji społeczeństwo zaczyna się przegrupowywać według pewnego sensu politycznego, według stosunku do wielkich, decydujących dla narodu i państwa zagadnień, z pozostawieniem na dalszym planie kwestyj drugo- i trzeciorzędnego znaczenia.”

Proces ten jest w szerokich warstwach społeczeństwa znacznie więcej zaawansowany, niż w sferach t. zw. inteligencji, gdzie dopiero ruszył z miejsca. Proces ten będzie się rozciągał dalej, jak pisał on także inne społeczeństwa — jedną szyćbicie, drugie wolniej — na dwa światy: nacjonalistyczny i internacjonalistyczny.

U nas specjalnie linia demarkacyjna przeciwstawia Polaków nie z mianą tylko, lecz z ducha i myśli, z przekonania i woli elementom obcym, a nawet wrogim polskości, sterowanym przez żydokomunę.

Pchnięcie rozwoju stosunków w Polsce w tym kierunku zbawiennym jest i pozostanie dziejową zasługą ruchu narodowego. Powołaniu swemu wierny i w przyszłości, będzie on nadal przekształcał i urabiał umysłowość polską, będzie prostował drogi myśli politycznej społeczeństwa naszego, będzie wiodł Polskę na tory sensownego układu sił i pełnego rozwoju twórczej energii narodowej.

Stąd na przełomie — nasz optymizm.”

Toczy się w Polsce żywa dyskusja o potrzebie przegrupowań politycznych i o konieczności zmiany systemu politycznego. Momentem decydującym dla krystalizacji muszą być nie względy osobiste, urazy, ambicje czy interesy pewnych klanów, ale wielkie zagadnienia. Słusznie w cytowanym artykule zaznaczono, iż społeczeństwa podzielią się „na dwa światy: nacjonalistyczny i internacjonalistyczny”.

### ŻYDZI ZA „POROZUMIENIEM DEMOKRATYCZNYM”

W roku 1937 zanoszą się w Polsce na zmiany polityczne. Zapowiadają je przede wszystkim pisma obozu rządowego. Przytaczaliśmy w naszym piśmie wyjątki artykułu „Kuriera Porannego”, nawołującego do stworzenia „porozumienia demokratycznego”, czyli „Centrolewu”.

Żydzi w swoich pismach dawno nawołują do tego i faktycznie są twórcami tej koncepcji. Przekonujemy się zresztą o tym z artykułu „Naszego Przeglądu”, w którym czytamy:

„Nie wiemy, jak demokracja w Polsce przyjdzie kiedyś do władzy, ale wiemy, jak ona sprawować będzie władzę. Jako zwolenniczka parlamentarizmu, demokracja polska szukać będzie w Sejmie większości, przy czym z pewnością nie powtórzy dawnego błędu, który spowodował jej upadek — nie podzielił obywateli według kryterium nacjonalistycznego, lecz ideowego. I tu zjawia się idea demokracji żydowskiej pole pracy. Już w okresie samych wyborów wypadnie tworzyć ogólnopolski blok demokratyczny, złożony z Polaków i obcoziemców. Następnie trzeba będzie współdziałać w samym Sejmie. Współdziałanie to nie będzie mogło odbywać się inaczej, jak to się dzieje na zachodzie. Stanie się aktualny „centrolew”, czyli jak to się obecnie nazywa „front ludowy”.

Zrealizowano koncepcję powyższą już przy wyborach do Rady Miejskiej w Łodzi. Żydzi poparli tam listę socjalistyczną, na której kandydowali członkowie PPS, komuniści, socjaliści niemieccy i żydowscy. Żydzi marzą o powtórzeniu wypadku łódzkiego na całą Polskę i przez rozszerzenie „porozumienia demokratycznego” na stronnictwa lewicy i środka.

Wprawdzie propagatorzy tego porozumienia wykluczają komunistów, ale to robią ze względów czysto taktycznych i dla uspienia czujności społeczeństwa.

# Domagamy się rozwiązania Z.N.P. Kronika wileńska

## Krucjata społeczeństwa wileńskiego przeciwko propagatorom bezbożnictwa

Wczoraj w południe w sali parafialnej przy kościele św. św. Jakóba i Filipa odbyło się wielkie zebranie społeczeństwa katolickiego, celem zaprotestowania przeciwko ostatnim wystąpieniom Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wobec szczerze wypełnionej sali obrady zagaił prezes Parafialnej Akcji Katolickiej, p. Olszewski, informując obecnych o celu zebrania oraz charakteryzując działalność Z.N.P., jako szkodliwą, bo godzącą w uczucia religijne i podkopującą moralność katolicką.

Z kolei przemawiał p. radny Piotrowski, podkreślając, zwracając uwagę na tendencje rozkładowe, które mają na celu rozbiście cementowanego społeczeństwa narodowego, a które pochodzą od żydów i komunistów. To też mówca wyraża przekonanie, że osłabienie żydów przez bojkot gospodarczy, może w przyszłości uchronić kraj przed niejednym takim wystąpieniem, na jakie dziś poważał się Z.N.P.

P. H. Chmielewski wygłosił prelekcję o religijnym wychowaniu młodzieży i oświecił działalność Z.N.P., zaznaczając, że nie występuje się przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, jako organizacji zawodowej, lecz zwalcza się tę grupę osób, często mającą jedynie luźny kontakt ze szkolnictwem, która opowiadała się za zniszczeniem swą wolę jego członkom.

Organizacja ta, obecnie, ma zamiar bronić interesów nauczycieli, zajęła się polityką i to polityką złą dla Państwa, przyczem zważyła się Kościół Katolicki i duchowieństwo. My, katolicy, nie powinniśmy pozwolić, aby ten stan rozwijał się w dalszym ciągu. Musimy domagać się od władz oświatowych jak najszybszej ingerencji.

Na zakończenie, zebrani jednomyślnie uchwalili następującą rezolucję:

„My, niżej podpisani, ojcowie i matki z terenu parafii rzymskokatolickiej św. Jakóba i Filipa, świadomi wielkiej odpowiedzialności wobec Boga i Ojczyzny za wychowanie naszych dzieci, z przerażeniem patrzymy na niebezpieczeństwo, jakie zagraża najwyższemu dobru ich dusz ze strony niektórych wychowawców, należących do Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Następnie rezolucja w 7 oddzielnych punktach omawia działalność

Z.N.P. i podaje powody, dlaczego ta działalność jest szkodliwa i budzi powszechne oburzenie. A więc przede wszystkim: napiętowany sądowo „Płomyk”, systematyczne dążenie organu Z.N.P. „Ognisko” do podporządkowania nauczycielstwa skrajnym partiom, walczącym z religią i z ideałem społecznym, wreszcie popieranie „Wolnomyśliciela” i zakładanie kół Zw. Wolnomyślicieli. Dalej: zjazdy Z.N.P. w Święcianach, Grodzie i Wilejce.

Końcowy ustęp rezolucji brzmi: „I. Z oburzeniem potępiamy wrogą działalność Z.N.P., skierowaną przeciw Kościołowi Katolickiemu i dobru Ojczyzny.

II. Kategoriecznie żądamy usunięcia bezbożnych nauczycieli i skompromitowanego „Płomyka” ze szkół.

III. Stanowczo oświadczamy, że nie pozwolimy na deprawację naszych dzieci u siebie, w wolnej Ojczyźnie, tak jak ojcowie nasi nie po-

zwolili w szkołach rosyjskich na rusyfikację i wyrwanie Wiary katolickiej z dusz naszych, zastosowując bojkot tych szkół na wezwanie biskupa wygnańca śp. Stefana Zwierowicza.

IV. Pragniemy, by dzieci nasze były wychowywane zgodnie z nauką Kościoła Katolickiego.

V. Żądamy rozwiązania Z.N.P., w celu uwolnienia szerszych mas nauczycielstwa z pod hegemonii i terroru szkodliwych jednostek kierownictwa oraz położenie kresu zgubnego działania tegoż Związku.”

Wspomnianą rezolucję podpisał i wygłosił obecny na zebraniu.

W sprawie wyrażenia wspólnego protestu przeciwko Z.N.P. we czwartek, dnia 7 b.m., odbędzie się w sali parafialnej przy kościele św. św. Jakóba i Filipa zebranie plenarne Kat. Stowarzyszenia Mężów, w którym wezmą udział prezesi wszystkich K.S.M. z całego Wilna.

## Koniec z żydami!

### Wyniki przetargu na dostawy wojskowe

Ogłoszony na 1 stycznia 1937 r. przetarg na dostawę dla garnizonu wileńskiego stłomy, siana i innych tp. produktów oraz mięsa zdecydował nareszcie o wywołaniu się naszego wileńskiego wojska z rąk dostawców-żydów. Oto spółdzielcze stowarzyszenie „Rolnik” podjęło się dostarczania stłomy i siana, zaś mięsa dostarczać będzie stowa-

ryzyszenie „Praca Polska”, które już drugi rok ma monopol na dostawę w garnizonie grodzieńskim i wywiązuje się z zadania celując, dając mięso dobre i tanie. Jak słyszmy, żydzi są silnie zaniepokojeni utratą tak długo dzierżonej synekury i zgłaszają się z ofertami skalkulowanymi niżej własnych kosztów, byleby utrzymać się przy wojsku. (In)

## Afera ze znaczkami stemplowymi

JAK W BRASŁAWIU ROBIONO ZE STARYCH ZNACZKÓW NOWE...

Mieszkańcy Brasławia Antoni Ludkowicz, Szejner Lejba i Josel Magat założyli „spółkę”, która przez pół roku 1935 prosperowała pomyślnie — dając znaczne zyski „udziałowcom”. Spółka ta miała za zadanie wynajdywanie starych znaczków stemplowych, przerabianie ich na nowe, zapomocą wywabiania datowników środkami chemicznymi i puszczanie takich wypranych znaczków w obieg.

Po kilkumiesięcznym udatnym okresie poczęto coraz częściej odmawiać przyjmowanie tych znaczków, aż wreszcie wdała się w to policja i wszyscy współnicy zasiedli na ławie oskarżonych. Nie pomogły tłumaczenia i wykrety, naprzód Magat powoływał się na swoje zasługi państwowe — twórcze w Brasławiu — Sąd skazał Dudkiewicza na 8 miesięcy, zaś Magata i Szejnera na 4 miesiące każdego. (In)

## Za matactwa podatkowe

ZYDZI SKAZANI NA WYSOKĄ KARĘ PIENIĘŻNĄ.

Właściciele firmy „Parowe Tarkaki” — Abram Abramowicz, Berek Abramowicz i Miron Sorokin zasiedli na ławie oskarżonych za fałszywe zeznanie podatkowe, które złożyli 14 lutego 1931 r. (za rok podatkowy 1930) w V-ym urzędzie skarbowym m. Wilna. Zeznali oni mianowicie, że ich tartak w Wilejce ma 140 tys. zł. obrotu, podczas gdy w

rzeczywistości (wg późniejszych skrupulatnych obliczeń biegłych) miał 397 tys. 600 zł. To samo się tyczy tartaku w Ruskiej Wierzbie: miał on 205 tys. zł. obrotu, zaś właściciele przyznali się tylko do 70 tys. zł. Sąd skazał oszustów na łączną karę pieniężną 5.956 zł. oraz na znaczne koszty sądowe za dwie instancje. (In)

## JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, przeważnie dużym, z przelotnymi opadami.

W dalszym ciągu odwilż. Umiarkowane wiatry zachodnie.

## Z MIASTA.

— 7 protokołów za handel w niedzielę. W ciągu dnia wczorajszego sporządzono 7 protokołów za uprawianie niedozwolonego handlu. (h)

— Zachorowania na gripę. W Wilnie wzrosły się wypadki zachorowania na gripę. W ostatnim tygodniu zanotowano około 600 zachorowań na gripę i przeszło 60 na inne choroby zakaźne. (h)

— Lotne lustracje w fabrykach i warsztatach pracy. Z dniem dzisiejszym specjalna komisja rozpoczęła lotne lustracje w fabrykach i warsztatach pracy. Ponadto Inspektorat Pracy dokona inspekcji w sprawie zatrudniania personelu. (h)

## KRONIKA POLICYJNA.

— Okradzenie Zakładu OO. Salezjanów. Do Zakładu OO. Salezjanów włamali się złodzieje, którzy, po splądrowaniu lokalu, zabrali różnych rzeczy wartości 158 zł. Policja poszukuje złodziei. (h)

— Żyd kradnący odważnika. Do sklepu Anny Libickiej (Mickiewicza 33) wpadł jakiś osobnik i skradł 5 kg. odważników. Złodzieja ujął policjant. Okazał się nim Hirs Szperner (Lwowska 51). (h)

## WYPADKI.

— Dwa wypadki pożaru. W domu przy ul. W. Pohulanka 15, wskutek niewyjaśnionych przyczyn zapalił się dach.

Drugi wypadek pożaru zanotowano przy ul. Niemieckiej 37, gdzie w mieszkaniu J. Soseńskiego spalili się meble i część ściany. Oba pożary zostały ugaszone przez miejską straż ogniową. (h)

— Zamach samobójczy. M. Ciborowska (Ulańska 36), znajdując się w silnym rozstroju nerwowym, targnęła się na swe życie. Desperatkę, po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, skierowano do szpitala. (h)

## Teatr i muzyka

— Teatr Miejski na Pohulance. Dzisiaj o godz. 8.15 po cenach propagandowych, wznowienie sztuki Wł. Fodora „Matura” z Nuną Młodziejowską-Szurkiewiczową w popisowej roli prof. Wimmer.

Znakomita artystka ukaże się w „Maturze” tylko dwukrotnie — poczem wystąpi w nowej premierze teatru komedii Stanisława Dobrzańskiego „Zołnierzy królowej Madagaskaru” — znajdującej się w przygotowaniu zespołu teatru pod reżyserią Wł. Czenegero.

Jutro wraca na afisz komedia „Był sobie więzień” z dyr. Szpakiewiczem w roli tytułowej.

— Teatr muzyczny „Lutnia”. Dziś op. Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu”.

— Widowisko dla dzieci w „Lutni”. Pojutrze tj. w dzień Trzech Króli, raz jeszcze grane będzie widowisko dla dzieci „Porwane dziecko” ze śpiewami i tańcami.

— Jutro Ada Sari w Konserwatorium. Światowej sławy śpiewaczka Ada Sari występuje już jutro (w wtorek), dnia 5 stycznia, w sali B. Konserwatorium (Końska 1). Pozostałe bilety w „Filharmonii”, Wielka 8.

— Teatr Literacko-Artystyczny „No-

wości”. Dziś (4.1.) noworoczna premiera p. t. „Miłość w paragrafach”. Ceny zwyczajne. Zniżki (prócz kuponów zamiennych) nie ważne. Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 6.30 i 9.15.

## Z za kotar studio

Koncert „Chłopców Turyngskich”

Transmisja radiowa z Erfurtu.

Niemieckie zespoły śpiewacze znane są na całym świecie ze swego wysokiego poziomu wykonawczego. Posiadają one starą tradycję, pochodzącą jeszcze z czasów luteranckich, obecnie zaś cieszą się szczególnym poparciem i zrozumieniem społeczeństwa. Jeden z takich zespołów, mianowicie chór „Związku Chłopców Turyngskich” usłyszą polscy radiostuchacze dn. 4.1. o godz. 21.30 w audycji transmitowanej przez Polskie Radio z Erfurtu. W programie figurują utwory wokalne Brahmsa, Schumanna oraz motety mistrza turyngskiego z XVII wieku Liebholda i Bergera. „Z epoki nagiej duszy” — radiowy szkic literacki.

Postać Stanisława Przybyszewskiego stanowi wciąż przedmiot rozważań i badań literackich. Niepospolita osoba twórcy „Śniegu” nie przestaje fascynować. Wprawdzie niektórzy twierdzą, że Przybyszewski dziś nie jest już żywy. Innego zdania jest Emil Skiński, który w wieczorze literackim w dn. 4 stycznia (godz. 21.00) ukaże słuchaczom te niezniszczone strony twórczości Przybyszewskiego, które czynią go po dziś dzień twórcą ciekawym i żywotnym. Szkic literacki nosi tytuł „Z epoki nagiej duszy”.

## Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dn. 4 stycznia 1937 r.

6.30: Pieśń poranna. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Informacje. Płyty. 11.57: Czas i hejpał. Uroczyste marsze. 12.30: Dziennik południowy. 12.50: Dziecko, a szkoła, pog. 13.00: Muzyka popularna. 15.00: Wiadomości gospodarcze. 15.15: Koncert reklamowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Codzienny odcinek prozy. 15.45: Muzyka. 15.50: Wspomnienia z przed 20-tu laty, fel. 16.00: Kwadrans muzyki lekkiej. 16.15: Skrzynka językowa. 16.30: Koncert zespołu P. Ryńska. 17.00: Co Polska wniosła do kultury. 17.15: Koncert solistów. 17.50: Podbieguno- we zwierzątko w tatrzańskim stawie, odczyt. 18.00: Pogadanka aktualna. 18.10: Wiadomości sportowe. 18.20: Baranowicz, odczyt. 18.30: Koncert dla młodzieży. 18.50: Soliści w gromadzie, wygl. gospodarz z Łęczyckiego. 19.00: Audycja żołnierska. 19.30: Koncert. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Pogadanka aktualna. 21.00: Z epoki nagiej duszy — wieczór literacki. 21.30: Koncert chóru Związku chłopców turyngskich. 22.00: Koncert symfoniczny. 22.55: Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

## Bezrobocie wzrasta

W ostatnich dniach grudnia r. ub. ilość bezrobotnych w Wilnie wzrosła do 6.400 osób.

W okręgu Wileńskim stan bezrobocia powiększył się o kilkadziesiąt osób i wynosi obecnie około 12 tys. osób w tej liczbie 3.600 kobiet. (h)

STANISŁAW CYWINSKI.

3

## Siedemdziesięciolecie Zenona Przesmyckiego

(Dokończenie).

Nie znaczy to bynajmniej, aby same te programowe enuncjacje były sztuczne. Przeciwnie. Patos Miriam jest nawskroś szczery. Posługuje się on nim umiejętnie i celowo.

Oto np. pierwsze zdanie, którym otwiera Miriam swą Chimerę: „Udowodniać biegunowo przeciwny stosunek popularności dzieł twórczych do ich głębokości, subtelności, genialności — rzecz prawie zbyt uczynna”.

I dalej w tym samym artykule (Los geniuszów) autor pisze:

„Zrobiwszy ideałem człowieka mierność (zwana też przeciętnością czy normalnością) wzięliśmy za miarę... Nie szukamy szczytów ani głębin... Twórczość prawdziwie głęboka, będąca nie kopią życia, lecz sięgnięciem w jego istotę, dostępna jest jedynie dla ludzi, zdolnych do nawpół również twórczego spółnicstwa duchowego. Ale do tego) potrzeba pracy, długiej dyscypliny, długiej kultury”. Podobnie gdzieś indziej Przesmycki woła: „Sztuka jest dla nas jedną z rzeczy najwyższych i najświętszych; mówić o niej umiemy i śmiemy jeno słowami świętymi, solennymi i pełnymi patosu, który nie jest pozą i nienaturalnością, lecz sprężeniem się uczucia aż do męki i rozkoszy zarazem”, albowiem „podobnie jak religia, metafizyka, mi-

styka — sztuka jest oknem ku nieskończoności, przyzmatem, przez który — nie mogąc objąć jej całej — to z tej, to z owej strony w bezdenną otchłań jej wglądamy”. Tymczasem dziś panuje wszędzie przyziemny utylizaryzm. „Pod wpływem wzmagającego się coraz potężniej kapitalizmu i industrializmu... nastąpiła epoka dyktatury wielkich stolic; z jednej strony gorączkowe uciekanie się z zyskiem, chęć wydobycia się materialnego, zajadła walka o byt i jako owoc tego wszystkiego, zupełny brak skupienia, zastanawiania się, istotnego życia wewnętrznego, które rozprasza się i zanika w zgiełku stutysięcznych interesów, pogłosk, zdarzeń i szmerów wielkomiejskich; z drugiej — niwelacja ogólna, zatarcie odrębności, sparaliżowanie głębszych porównań indywidualnych i ostateczna, miazgająca przewaga tłumów psychologicznych, w których intelektualne zdolności osobników zacierają się, a natomiast zwycięsko wydobywają się na powierzchnię wszelkie spryty, zrzeczność, dociwopy i umiejętności eksploatacyjne”. (Ustęp powyższy jest umiejętną parafrazą charakterystyki miast wielkich w Milczeniu Norwida).

Myśli te swoje uzupełnia Miriam atakiem na prasę periodyczną, któ-

ra „poświęciła w ofierze molochowi aktualności znajomość przedmiotu, o którym pisze, sumiennosc i gruntownosc w rozpatrywaniu tej czy owej sprawy, ścislosc i konsekwencję w udowodnieniach i argumentacjach, samą umiejętnosc pisania wreszcie, styl, oraz indywidualnosc pisarska”.

Chimera, przeciwnie, postawiła sobie za cel wychowywać czytelników do odczucia i zrozumienia wielkiej sztuki i zadanie swe spełniła bez zarzutu. Po dziś dzień nie straciła ona swej wartości i te 30 zeszytów Chimery — to najlepsza szkoła kultury estetycznej w Polsce. W szczegółach były tam zapewne niedociągnięcia, potknięcia i omyłki, ale główna jej linja była taka, jaką być powinna i taką też pozostaje.

Tu czas wreszcie przejść do najpiękniejszego tytułu Przesmyckiego do chwały.

W prospekcie Chimery w końcu 1900 r. umiescił Miriam słowa: „laurowo i ciemno”, jakby powiedział Cyprjan Norwid. „Norwid — kto to jest?”, pytano dokoła. Nikt nic nie wiedział. Snadź to jakaś nowalijka zagraniczna. Może właśnie Norweg czy zgłota Rumun!

Na parę lat przedtem Przesmycki natknął się u antykwarza wiedeńskiego na tomik nieznanego sobie poety, wydany u Brockhausa w Lipsku w r. 1863 (!). Odniechcenia otworzył książkę — i osłupiał!

— Co to takiego? Toć to prostoprostu genialne! — szepnął do siebie.

I od tego czasu zabrał się Miriam do wytrwałych poszukiwań po ca-

łym świecie resztek tej zapomnianej puścizny wielkiego polskiego artysty.

W Chimerze kolejno ogłasza on kilkanaście nieznanych dotąd utworów Norwida, w r. 1904 wydaje cały gruby tom Chimery o 456 str., poświęcony w całości Norwidowi, gdzie pomiędzy innymi zamieszcza petitem 30 str. własnych uwag i notat. Wreszcie w l. 1911—12 wydaje cztery tomy Pism Zebranych Norwida, które uzupełnia przeszło 400 str. arcy-cennych przypisów. —

— I tu przerwa. Długa, niezrozumiała, ambarasująca przerwa...

Przykro o tem mówić. Dla tego, kto jak autor tego szkicu, zdaje sobie sprawę z olbrzymich, kolosalnych, z niczem wprost nieporównalnych zasług Przesmyckiego, położonych przezeń dla kultury polskiej, przede-wszystkiem przez odkopanie Norwida (ale nie tylko przez to!), — rozmyślanie nad 24 latami ostatniej działalności, a raczej braku działalności Przesmyckiego — jest naprawdę bolesne. Piórem mojem nie powodowało nigdy nic innego, jak namiętne, bezkompromisowe, ściśle norwidowskie umiłowanie prawdy, nigdy w życiu na tej drodze nikomu nie schlebiałem, ani też nie skrzywdziłem nikogo świadomie. Toteż dziś ogromnie mi przykro i boleśnie w tym szkicu, który ma przecieżyć za zadanie „współczesnemu, zacnemu oddać część, „nie móc powstrzymać się od zarzutu:

Nie wiem, czy to co pomoże, Czy to się na co przyda, Smutno mi Boże, Oddaj Norwida!

(Są to znane słowa Sztandyngera, pisane przed 7 laty). I niewarto było wydawać Poezji Wybranych Norwida w r. 1933, w zbiorze, sporządzonym o 12 lat przedtem; nie warto było się procesować z Pinim, który zasadniczo miał prawo podjąć się trudu wydania zbiorowego, którego kto inny nie podejmował, (acz Pini zrobił to w sposób wybitnie nieudolny i złośliwy); nie warto było się obrażać na piszącego te słowa za wytknięcie sobie kilkunastu błędów w tekstach juvenilijów Norwida, — trzeba było tylko z równym oddaniem, jak w l. 1899—12, doprowadzić do końca rozpoczętą imprezę...

Dlaczego się stało inaczej? Dlaczego nie możemy jeszcze rozejrzeć się w całości puścizny wielkiego artysty? Dlaczego musimy znosić okropne „syntezy” Piniego czy Wasilewskiego? Dlaczego Miriam nie dokończył jeszcze swego dzieła? — o tem w obliczu 75-lecia znakomitego i czcigodnego krytyka n'e chcielibyśmy mówić, ani nawet myśleć...

Ponoć, ponoć jednak rzecz się rusza, ponoć wydanie całości pism Norwida jednak dochodzi do skutku...

Oby na ten raz wieści te wypełniły się! Byłyby to wielki dzień triumfu polskiej literatury i najwyższej zasługi Przesmyckiego.

Tymczasem jednak pamiętajmy i niezapominajmy, że i tak wieniec, co winien zdobyć jego skronie, posiada mnóstwo wiecznie młodych i żywych liści, których blask części i podziwiać należy!

# SMOSARSKA jako „Barbara Radziwiłłówna”

Ostatnie 2 dni  
Sukces filmu — od wiełu lat nienotowany.

HELIOS

PREMIERA!

Najwspanialsza polska komedia muzyczna  
prod. 1937 roku demonstr. jednocześnie  
w Warszawie

## PAPA SIĘ ŻENI

Wg. Wincentego Rapackiego.

Muzyka H. Warsa

Piosenki Jurandota

LIDIA WYSOCKA,  
MIRA ZIMIŃSKA,  
JADZIA ANRZEJEWSKA,  
FR. BRODNIEWICZ,  
ANTONI FERTNER,  
ZB. RAKOWIECKI  
I STANISŁAW SIELAŃSKI.

NAD PROGRAM:

Atrakcje  
kolorowe  
i aktualia

Pocz. o 4 ej w dn. św. od 2-ej

HELIOS

Niebywałe powodzenie Rewelacyjnej atrakcji  
kolorowe 2) Wielki film muzyczny z życia  
Cesarza Franciszka a Józefa  
z fenomenalną śpiewaczką

## CISSEY Grace Moore

Dzisiaj ostatni dzień

Jedyną WSKAZÓWKĄ, którą się przyjmuje  
z zadowoleniem jest... wskazówka dokładnego czasu  
ZEGARKA kupionego lub naprawionego  
mistrza zegarmistrzowskiego  
**UMATKIEWICZA**  
w Wilnie, ul. ZAMKOWA 12 (vis à vis Skopówki)

Już z rabatem noworocznym



Zegary, zegarki i budziki, stołowe  
nakrycia, sztuce. Wszelkie wyroby  
ze złota i srebra poleca firma

**W. JUREWICZ** Wilno, Mickiewiczka 4  
(b. mistrz Pawła Bure)

KUPNO  
I SPRZEDAŻ

NAUKA

**LADNA**  
seterka irlandzka 4  
lata oraz króliki  
chin-rexy do sprze-  
dania. Jastrzębiec  
poczta Oszmiana.

**Instytut  
Germanistyki**  
Z-k Św. Michalski Nr.  
10 m. 2 (obok Kur-  
torjum Szkoln.)

MIERNICZY

dplomowany poszu-  
kuje pracy u mierni-  
czych przysięgłych  
lub jakiegokolwiek  
bądź. Łaskawe oferty  
kierować: Wilno, ul.  
Mostowa Nr. 8, m. 28  
pod „mierniczy O.S.”

RÓŻNE

**WSPÓLNIA - CHRZ.**  
z udział. zł. 1000 —  
dobrze zabezpieczony,  
z ewent. łatwą  
współpracą płatną po-  
szukiwać od N.R. ge-  
neralne zastępstwo na

**DWOJE DZIECI,**  
starszy 2-letni rok chorej  
na gruźlicę kości, sa-  
ma zachorowała, nie  
mogę zarobić, — pro-  
szę o pomoc najkre-  
wniejszą choćby, nie  
wyzdrowię. — Łask.  
ofiarę dla „Wdowy a  
2-letni dzieci” do Ad-  
ministracji „Dz. Wiln.”

**O OBIADY** dla gło-  
dzącej inteligencji go-  
nym, z ewent. łatwą  
rąco proszę Instytut Ca-  
ritas — Wilno, Zam-  
kowa 8.

**OKAZYJNIE**  
sprzedaje się nowa  
maszyna do szycia  
gabinetowa Singera.  
Bakazta 11-10.

**PRACA  
ZAOFIAROW.**

**POTRZEBNA**  
służąca na wyjazd z  
dobrym gotowaniem,  
do wszystkiego. Zgła-  
szać się we wtorek od  
12-15. Wielka 19-3

**SPRZEDAM**  
plac na Zwierzynie  
196 s. Informacje: W.  
Populanka 5-12.

**Kupię**  
od zaraz maszynę do  
pisania w dobrym  
stanie. Zgłoszenia do  
Adm. „Dz. Wiln.” pod  
„maszyna” — 3

**Gospodyni**  
ze znajomością ho-  
pisania w dobrym  
gacizny potrzebna.  
Oferty proszę skła-  
dać w Administracji.

**Kupię**  
używaną niedużą szafę  
na ubranie. Oferty  
pod Z. K. do Admin.  
Dzien. Wil.

**PRACA  
POSZUKIWI.**

**Buchalter**  
rutynowany poszukuje  
pracy za b. skromne  
wynagrodzenie. Troc-  
ka 9, m. 16 (w bra-  
mie). 342-3

**CZYTAJCIE  
ROZPOWSZECH-  
NIJCIE PRASĘ  
NARODOWĄ**

Wkrótce w kinie „CASINO”

## ROMEO i JULIA Szekspira

**HUMOR  
MADRY PIES.**

— Ładny pies! Czy mądry?  
— Nadzwyczajnie! Wczoraj przystaną-  
łem na ulicy i pytam go: „Fifi, czyśmy coś  
zapomnieli?”  
— No i co, pobiegł do domu?  
— Nie, usiadł na chodniku, zaczął się  
drapać za uchem i myślał nad tym, co by  
to mogło być.  
(„Le Rire”)

**PRETENSJA**

— Odnoszę panu tę kamizelkę. Ma  
ona o jeden guzik w górze za dużo i o je-  
dną dziurkę w dole za mało.  
(„Everybody's” Londyn)

**ULAMKI.**

— Gdy od całości odejmę czwartą część,  
to ile mi zostanie? — pyta nauczyciel.  
Ogólne milczenie.  
Nauczyciel wyjmując brzoskwinę z kie-  
szki i ciągnie dalej.  
— Patrzcie dzieci, dzielę tę brzoskwinię  
na cztery części, zjadam jedną część,  
potem drugą, potem trzecią, na koniec  
czwartą. Cóż mi zostanie?  
Uczniowie, patrząc ze smutkiem na zni-  
kający ostatni kawałek brzoskwini.  
— Zostanie pestka, panie profesorze.  
(„Polonia”)

Polskie Kino  
**ŚWIATOWID**  
Mickiewiczka 9

Największe arcydzieło sezonu, odznaczony na  
wystawie w Wenecji w 1936 r. jako najlepszy  
film muzyczny

## „Ostatni akord”

W rol. gl.: LIL DAGOVER, i bohater filmu „Czarne róże” WILLY BIRGEL.  
Przedudna muzyka Beethovena, wybitna gra artystów i pełna dramatycznego napięcia treść.

CASINO

Całe kulturalne Wilno musi obejrzeć film  
„SAN FRANCISCO”

## Jeannette Macdonald i Clark Gable

MARS  
Ostrobramska 5

Dzisiaj ostatni dzień

## „Oskarżona”

Następny program:

## Bohaterowie Sybiru

„NOWOŚCI”  
LUDWISARSKA 4.

Dzisiaj wielka premiera noworoczna,

prezentująca cały nowozaangażowa-

ny zespół w świetnym programie humoru, satyry i pikantierii p. t. „MIŁOŚĆ W PA-  
RAGRAFACH”. Skład nowego zespołu: Ina Wolska, czarująca wodewilistka, Mario  
Malwano, tenor reprezentacyjnej operetki Warsz., wesoła trójka komików: Janusz  
Schwarski, Janusz Dolian i Al. Szpakowski, brawurowy balet J. Kamińskiego oraz  
atrakcje musicchallowe.

ARNO ALEKSANDER.

9

## FANATYK

Powieść współczesna.

Adaptacja Eugeniusza Bałuckiego.

— Moja obecność była dziś nie-  
potrzebna — oświadczył. — Uwa-  
żam jednak, że pani postąpiła zu-  
pełnie słusznie, do mnie telefonując.  
Na przyszłość proszę tak samo ro-  
bić, ilekroć pani odniesie wrażenie,  
że Jurek jest zdenerwowany. Pani  
wie doskonale, że każdy atak serca  
dla niego jest bardzo niebezpieczny  
i bez natychmiastowej pomocy może  
się skończyć katastrofą. Ale dziś...  
jeśli nawet miał poważne przykroś-  
ci, to zniósł je dobrze. Natomiast  
muszę stwierdzić z ubolewaniem, że  
pani wygląd, pani Ado, pozostawia  
bardzo dużo do życzenia.  
Ostatnie słowa, nacechowane  
serdecznym współczuciem, wywarły  
niespodziewany skutek: pani Ada  
zbladła okropnie i lekko rozchyli-  
ła drżące wargi, jak gdyby lada  
chwila miała się rozplakać.  
— Już... nie mogę... dłużej...  
wykrztusiła czepiając się ramienia  
lekarza i zagładając mu w oczy. —  
Panie doktorze!... Niech mu pan po-  
wie całą prawdę... Błagam pana...  
niech pan robi, co chce... ja już nie  
mogę więcej... nie mam sił...  
Cofnął się, przestraszony nieocze-  
kwanym wybuchem rozpacz, po-  
tarta czoło i westchnął głęboko.

— Pani musi wytrwać! — po-  
wiedział przekonująco. — Tak,  
kochana pani Ado. To jest obowią-  
zek pani... jako kobiety i jako żony.  
Powiedzieć mu prawdę? Ja pierw-  
szy bym to zrobił, ale w tych warun-  
kach powiedzenie prawdy byłoby  
równoznaczne z zamordowaniem  
człowieka. Chce pani wziąć do na-  
swoje sumienie? Proszę! Ja do tego  
nie przyłożę ręki.  
Pani Sniewska już się opanowa-  
ła. Otarła chusteczką wilgotne  
oczy; stała przed lekarzem jeszcze  
bladła, ale powierzchownie spokojna  
i tylko drżenie warg zdradzało jej  
istotny stan psychiczny.  
— Pan powinien tylko w ten  
sposób do mnie przemawiać, panie  
doktorze — odezwała się po chwili,  
z pewną trudnością wymawiając  
słowa. — Nie znoszę współczucia,  
współczucie osłabia mnie i nawet  
obezwładnia... Przepraszam pana...  
Już wszystko przeszło. Teraz pan  
może być zupełnie spokojny: będę  
naład udawała, będę kłamała...  
— Pani Ado! Rozumiem dosko-  
nale, że pani jest bardzo ciężko —  
przerwał Grylski. — Z drugiej strony  
Jurek tylko pani słucha... tylko  
pani potrafi go zmusić do przestrze-

gania pewnych ograniczeń, które  
przy jego stanie zdrowia są koni-  
ecznością... Na przykład opowia-  
dał mi teraz, że od paru dni czuje  
się rano znacznie lepiej niż dawniej.  
A komu to zawdzięcza? Moje tłumaczenia  
nic nie pomogły, jedynie  
na pani prośbę przestał pić czarną  
kawę. Poza tym pali znacznie  
mniej...  
— Ach, panie doktorze! Ja my-  
ślę ciągle o jego synu, którego on  
tak kocha i który już nie żyje, a pan  
mi opowiada o kawie czarnej i o pa-  
leniu!  
Grylski rozłożył bezradnie ręce.  
— Pani Ado, to jest okropne,  
rzeczywiście, ale na to nic nie po-  
radzimy. Dopóki się da, musimy mi-  
liczyć oboje. Niechże pani zrozumie  
wreszcie, że to jest konieczność, że  
się zastanawiałem na wszystkie spo-  
soby, ale innego wyjścia nie zna-  
lazłem!... I jeszcze jedno — powied-  
zuję, Jurek wytrzyma jako tako wia-  
domość o śmierci syna, ale jest  
rzeczka zupełnie naturalną, że zaraz  
zapyta o szczegóły. Co będzie, gdy  
się dowie, dlaczego i w jakich oko-  
licznościach jego syn zginął?  
— Tak, panie doktorze, ma pan  
zupełną słusność — odparła pani  
Sniewska i kilkakrotnie pokijała  
głową, jak gdyby chciała rozproszyć  
ostatnie wątpliwości. — Tylko...  
czy długo to zachowamy w tajemni-  
cy? Już się teraz dopytuje o listy...  
Grylski stanowczym ruchem wło-  
zył futro i wziął kapelusze.  
— I o tym już myślałem. Stopnio-  
wo i ostrożnie przygotowuję Julka do

przyjęcia tej wiadomości. Mam na-  
dzieję, że to mi się uda, a na razie  
trzeba milczeć. To jest nasz wspólny  
obowiązek — mój jako lekarza i pa-  
ni, jako żony... No, a teraz dobranoc  
pan Ado. Niech się pani trzyma!  
Rodziłbym do mnie zawitać w go-  
dzinach przyjęć i z tym nie zwlekać  
zbytnio, bo wygląda pani bardzo  
podejrzanie...  
— Bez współczucia, panie do-  
ktorze! — przerwała pani Sniewska  
— Z kobietą sam diabeł się nie  
dogada! — zawołał szorstko. — Do-  
branoc pani!  
Wzruszył ramionami, uściśnął  
jej dłoń i odszedł.  
Pani Sniewska zamknęła za nim  
drzwi i głęboko zamyślona udała  
się powolnym krokiem do zielonego  
saloniku.  
Przekroczyła próg i oparła się o  
ścianę czując, że się nogi pod nią  
ugniają; podniosła szybko dłoń,  
przykrywając usta, z których za-  
miast okrzyku przerażenia wydarł  
się jej stłumiony jęk.  
Sniewski siedział na fotelu w nie-  
naturalnej, na pół leżącej pozycji z  
głową pochyloną na bok; jego twarz  
była woskowo - ziemnistego koloru,  
prawa ręka zawisła bezzilne poza  
poręczą fotelu, lewa rozpięła kami-  
zelkę, palce zacisnęły się kurczowo  
na koszuły w okolicy serca. Pani  
Ada stała chwilę bez ruchu, jakby  
przykuta do miejsca przerażenia,  
potem odwróciła się, wyszła zata-  
czając się do przedpokoju, zebrała  
wszystkie siły i zbiegła prędko po

schodach na dół w nadziei, że jesz-  
cze dogoni lekarza. Po kilkunastu  
sekundach znalazła się przed kamie-  
nicą i stojąc w lekkiej sukience na  
zaśnieżonym chodniku, rozglądała  
się bezradnie na wszystkie strony.  
Wreszcie w odległości dwudzie-  
stu kilku kroków dostrzegła schy-  
loną nieco postać Grylskiego, zbli-  
żającą się do paru taksówek na ro-  
gu ulicy Piusa i Alei Ujazdowskiej.  
Podniosła rękę, coś krzyknęła, lecz  
doktor nie słyszał widocznie — o-  
tworzył drzwi, wsiadł i po  
chwili samochód ruszył, wymijając  
powoli przed nim stojące wozy.  
Pani Sniewska pobiegła. Było  
ślisko, padał śnieg, miękkie zimne  
płatki kładły się na jej włosy, twarz  
i odsłoniętą szyję. Jak przez mgłę  
widziała kilku ludzi w ciepłych fu-  
trach, którzy się zatrzymali z cie-  
kawości, przyciemnił jeden się nie  
ruszył, by zaoferować swą pomoc.  
Tymczasem samochód znikł za ro-  
giem. Pani Sniewska krzyknęła roz-  
paczliwie po raz ostatni, zatoczyła  
się i aby nie upaść, oparła się o mur.  
Nie wiedziała dobrze, co się  
stało później. Gdzieś daleko roz-  
legły się ostre trele gwizdka poli-  
cyjnego. Potem usłyszała wokół  
siebie głuchy gwar i wreszcie jakby  
przez ciężki sen dotarł do jej świa-  
domości czysty przyjemny głos mę-  
ski.  
— Proszę pani, już zatrzymałem  
samochód... ale pani drży z zimna!  
(D. c. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.—  
CENA OGŁOSZENIA: za wiersz milimetr, przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (10 lam.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za  
słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% niżki. Administracja zastrzega sobie  
prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI.

Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1.

Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.

